Nr 37. Kraków 15 Lutego — Sroda. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w **Krakowie** i we **Lwowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 14 lutego.

Jedną z głównych przyczyn słabości Turcyi jako państwa europejskiego, jest niezawodnie stan opłakany jej finansów. Nie poradzi już na to zwykle używany środek, jakim jest pożyczka. Próbowano go już tyle razy i skompromitowano tak dalece, że pożyczka ottomańska (*l'emprunt ottoman*) stała się nie spożytym tematem żartów w wodwilach francuskich. Tymczasem niedobór budżetowy jest coraz bardziej zastraszający, pieniądz papierowy, *kaimy*, nie ma już prawie żadnej wartości, a skarb W. Porty coraz bardziej zawisł od bankierów stambulskich, i władza najwyższa w ich ręce przechodzi.

Przyczyny tego opłakanego stanu nie należy upatrywać jedynie w niedołęztwie administracyjnem, ani też w marnotrawstwie sułtańskiego despotyzmu, lubo jedno i drugie przykłada się w wielkiej części do takiego rezultatu. Wszakże ani energia i przebiegłość rządzących, ani oszczędność dworu nie zdołają naprawić złego leżącego w samem urządzeniu własności w Turcyi.

Wiadomo, że według zasad islamu każda piędź ziemi zdobyta w imię Proroka należy do wszystkich wiernych; własność zatem ziemska należy cała do państwa. Państwo od początku islamizmu było jedynym właścicielem. Każdą zdobycz dzielono dawniej na trzy części: jedną rozdawano zasłużonym i obrońcom Proroka, były to beneficya czyli feuda, z których dostarczano ludzi do obrony państwa i płacono haracz czyli trybuta do skarbu; drugą oddawano meczetom pod nazwą *wakufow*; trzecią zazatrzymywało państwo i administrowało jakby dobrami koronnemi, i ta dostarczała podatków. Tak było aż do sułtanów Selima i Mahmuda. Ci zmienili system wojskowy turecki, a zatem znieśli feuda, wcielili je do dóbr państwa i kazali sobie po prostu płacić podatek. Ale to już nie było wystarczającem. Wakufy, owa właściwa forma własności w Turcyi, ogarniająca dobra i dochody meczetów, przybrała tak ogromne rozmiary, że przeniosła o wiele część zostającą pod zarządem państwa. Wakufy nie nadwerężały zasady, że własność cała należy do państwa, ale przeniesienie jej na boską niejako usługę, sprawiło, że posiadanie wakufów uważano za nietykalne, nienaruszalne, wieczyste, wolne od podatków, od wszelkiej konfiskaty, a nawet od egzekucyi sądowej. Z tego powodu, obok wakufów pierwotnych, *legalnych*, obejmujących wszystkie donacye ruchome i nieruchome, mające służyć na utrzymanie meczetów, zaspokojenie służby bożej, pozostały wakufy *publiczne*, używające tych samych praw i przywilejów, a których dochody obracano na zakłady miłosierne i użyteczne przy meczetach umieszczone i pod ich zarząd oddane, jako to: szpitale, łaźnie, biblioteki, minarety itd. Nie dość na tem. Chęć zabezpieczenia się przed konfiskatą i samowolą, wprowadziła w użycie trzeci rodzaj wakufów, tak zwanych *zwyczajowych*. Właściciel czyli raczej posiadacz nieruchomości, oddawał ją jako wakuf, meczetowi na własność za pewną cenę, zwykle fikcyjną, i potem trzymał ją w dzierżawie od meczetu, w dzierżawie wieczystej, którą mógł sukcesorom swym w linii prostej przekazać. Z wygaśnięciem rodziny w linii prostej, wracała nieruchomość do meczetu, jako prosty wakuf.

Łatwo pojąć, do jakich nadużyć prowadził ten zwyczaj w kraju tak absolutnie rządzonym jak Turcya, i nie dziw, że wakufy przenoszą o wiele dobra koronne. To też o zniesieniu wakufów myślał już Mahmud. Ale ów dzielny sułtan, który się odważył znieść Janczarów, cofnął się przed zamachem stanu, na któryby nigdy nie był otrzymał *fetwy* od szeika-ul-Islam. Zaprowadził tylko dyrekcyą jeneralną wakufów którą poddał radzie ministrów, zamiast dawniejszej administracyi, która się na różne indywidua roztrzelała, stosownie do meczetów. Każdy meczet miał swego zarządcę, a jakie stąd rodziły się defraudacye, łatwo sobie wystawić. Mahmud ustanowił kontrolę państwa nad wakufami, a przytem zniósł prawo konfiskaty *hattyszeryfem*, przez co zmniejszył, a raczej usunął powód do wakufów, zwyczajowych.

Za następcy jego Abdul-Medżyda mówiono również i nieraz o zniesieniu wakufów, ale Reszyd pasza, ów wielki Turcyi reformator, na tę reformę się nie odważył. Prawda, że mu do tego przeszkadzał wielce Mehmet-Ali, który ciągle sztandar Proroka w wojnach swoich przeciw Turcyi wywieszał. Nie byłoby może politycznie zrażać sobie ulemów odbiorem wakufów. Wojna ostatnia w latach 1853 i 54tym, była także przez Turcyę, a raczej przez Islamizm za „świętą“ ogłoszona. Ulemy zostały przy używaniu wakufów.

Teraz, niedawno temu, jak donoszono, że Fuad pasza zamierza stanowczo się z instytucyą wakufów rozprawić. Sądzi zapewne W. Wezyr, że chwila jest sposobna na tę wielką reformę. Zada to niezawodnie najsilniejszy cios islamizmowi, złamie całą potęgę ulemów, i zniweczy ich wpływ, którego podstawą było głównie bogactwo i naczelny zarząd wszystkich prawie publicznych w Turcyi zakładów. Sułtan będzie zapewne jak dawniej potrzebował *fetwy* do swego *hattu*, ale Szeik-ul-islam przestanie być niezależnym od W. Porty, a zatem nie będzie mógł takowej odmówić. Duchowieństwo tureckie stanie się jedną gałęzią biórokracyi, a Padiszach będzie następcą Mahometa politycznie i religijnie.

Gdzie to zaprowadzi islamizm i Turcyę, jeżeli Abdul-Aziz zdoła przeprowadzić reformę, w to się teraz wdawać nie myślimy. Chcieliśmy tylko w kilku słowach przedstawić znaczenie tego finansowego kroku, jakim jest zniesienie wakufów. Położenie skarbu państwa ottomańskiego zmieni się niezawodnie z dokonaniem tego dzieła, rubryka dochodów w budżecie się podniesie, ale czy cały organizm mahometański nie runie z tem ostatniem Proroka przedmurzem, nad tem zapewnie zastanowił się Fuad pasza. Towarzyszyć mu będzie poklask wielkiej części prasy europejskiej, która w zniesieniu wakufów upatruje sekularyzacyę dóbr duchownych w Turcyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 lutego.

— *r.* Od kilku dni czytać można było w dzienniku *Debatte*, organie liberalno-konstytucyjnego stronnictwa węgierskiego, szereg zaczepek wymierzonych wprost przeciw kanclerzowi nadwornemu hr. Ziczemu, skupiających się ostatecznie w tej wzmiance, że dni urzędowania hrabiego już są policzone. Zjawisko to zostaje w związku z dość żywą agitacyą, którą rzeczone stronnictwo poruszyło przeciw kanclerzowi, a którą popierają także postępowe węgierskie frakcye. Chcianoby pozbyć się hr. Ziczego, nim rząd na prawdę pomyśli o zwołaniu sejmu węgierskiego, a to dla tego, że uważają teraźniejszego kanclerza za zbyt ministeryalnego i nader ściśle sprzymierzonego z systemem p. Szmerlinga. Jestto wprawdzie fakt, że hr. Ziczy przy różnych sposobnościach oświadczył się był za wysłaniem węgierskich posłów do Rady państwa, a po raz ostatni onegdaj w obec deputacyi szatmarskiej, która mu się przedstawiała; tudzież że z pewnym zamiłowaniem zapuszcza się w projekta biurokratycznej reorganizacyi węgierskich stosunków. Jako następcę hr. Ziczego wymieniają dawniejszego tawernika, hr. Mailata; pytanie czy na tem zyskałaby sprawa porozumienia się z Węgrami, gdyby znów objął kierownictwo spraw węgierskich jeden z liczby mężów stanu z r. 1861. W ogóle przyprowadzenie do skutku pojednania się z Węgrami będzie daleko trudniejszem, aniżeli się zdawało naszym centralistom przy rozpoczęciu teraźniejszej kadencyi. Mianowicie sprawa Almasego i świeży jej koniec znacznie się przyczyniły do powiększenia przedziału między Wiedniem a Peszlem.

„Konwersacye“, które się tu w kancelaryi nadwornej toczyły z powołanymi z Węgier obywatelami i wyższymi urzędnikami, pozostały co do głównej sprawy tj. zwołania sejmu bez skutku, i posłużyły tylko do podsycenia agitacyi przeciw kanclerzowi nadwornemu.

Wrocław 12 lutego.

† Wniesienie do Izby poselskiej projektu do prawa mającego zalegalizować zmiany dokonane w wojskowości przez reorganizacyą armii, nie zadowoliło istotnie żadnego stronnictwa politycznego. Stronnictwo feodalne było od samego początku z zasady nienaruszoności praw korony przeciwne takowemu wniesieniu, i użyło całego swego wpływu, aby temu przeszkodzić. Przewlokło je tylko, ale go nie wstrzymało. Jestto dowód, że na postanowienia rządu działają jeszcze inne wpływy, silniejsze od wpływu stronnictwa feodalnego, na którem, wedle dość powszechnego mniemania, gabinet dzisiejszy ma się wyłącznie opierać. Co do mnie, nie podzielałem nigdy zupełnie tego zdania. W Prusiech biurokrakcya jest najsilniejszym organem rządu. Żywioły stronnictwa feodalnego nie przeważają bynajmniej ani liczbą ani wpływem swym w jej składzie. W ogóle mówiąc, nie dzieli ona też wcale ani ekscentrycznych wyobrażeń tego stronnictwa, ani skłonną jest do oddawania usług jego partykularnym dążnościom. Powiedzmy zarazem, że i żywioły stronnictwa demokratycznego nie przeważają ani liczbowo ani duchowo w tej biurokracyi. Oskarżania tego rodzaju, wychodzące z obozu feodalnego, są przesadzone, a środki dyscyplinarne, do których się rząd w ostatnich czasach częściej niż kiedykolwiek przeciw pojedynczym osobom stanu urzędniczego uciekał, mają zawsze jeszcze charakter wypadków wyjątkowych, i ogółu biórokracyi nie dotykają. Przejęta ona jest pojęciami tradycyjnej polityki pruskiej, która nie lubi zbyt śmiałych eksperymentów, nie przerzuca się z ostateczności w ostateczność, trzyma się, ile możności, dróg środkowych, i nawet w chwilach pomyślnego prądu opinii publicznej i sprzyjających okoliczności zewnętrznych nie ma chęci a może i odwagi wystawiać się na stracenie lub osłabienie tego historycznie osiągniętego gruntu publicznego i prywatnego prawa, który ma pod sobą.

Do praw tych należy i ustawa konstytucyjna, zrosła w całość legalnego organizmu państwa, który w biurokracyi, znajdującej w utrzymaniu go zaspokojenie zarówno publicznego jak swego własnego interesu, ma nie tylko najsilniejsze narzędzie ruchu, lecz i najpewniejszą podporę i rękojmię trwania. Czy zatem szefem gabinetu jest p. Manteuffel z p. Westphalenem, czy p. Auerswald z hr. Schwerinem, czy p. Bismark z p. Roonem, w pojedynczych gałęziach i kierunkach administracyi mogą zachodzić pewne zmiany, mogą być wydawane rozporządzenia mniej więcej zgodne, a nawet i niezgodne z duchem i literą istniejącego prawa, ale jak żaden z poprzednich szefów gabinetu, tak i p. Bismark nie poważy się naruszyć fundamentalnych podstaw istniejącego organizmu państwa, a długa trwałość obecnego konfliktu konstytucyjnego może właśnie posłużyć za dowód, że mimo najsilniejszego parcia stronnictwa feodalnego, gabinet dzisiejszy nie tylko nie ma odwagi, powiedzmy raczej chęci, do wykonania takowego zamachu, lecz widzi się owszem zmuszonym do zadośćuczynienia wymaganiom Izby poselskiej opierającej się na przepisach ustawy konstytucyjnej.

Powolność tę gabinetu uważano za oznakę nieporozumień zaszłych w jego łonie, i przypuszczano nawet możność częściowej zmiany ministerstwa. Powierzchowny to sąd. Wniesienie projektu do prawa o służbie wojskowej stało się koniecznością, skoro się przekonano, że bez dopełnienia tego warunku cała machina rządu konstytucyjnego zatrzyma się w ruchu, i że nie tylko Izbę poselską wypadnie rozwiązać, lecz nadto uciec się do innych nadzwyczajnych środków, aby módz jako tako żyć, i podołać, jeżli można, zwiększającym się na wewnątrz i zewnątrz trudnościom bez nadziei wyjścia z nich zwycięsko. Takiego obrotu rzeczy pragnęło i pragnie do tej chwili stronnictwo feodalne, licząc na to, że i tak do porozumienia się rządu z Izbą poselską nie przyjdzie. Dodajmy, że i radykalne stronnictwo demokratyczne nie życzy sobie załatwienia sporu na podanej przez rząd podstawie, sądząc, że porozumienie się z obecnym gabinetem nie przyniesie konstytucyjnym swobodom ani większego zapewnienia, ani rozwoju, gdy przeciwnie dłuższe trwanie konfliku pociągnąć może za sobą radykalną i trwałą zmianę systemu.

Płonne to rachuby obu stronnictw skrajnych. Zamachy nie są nowością w rządach konstytucyjnych. Nie wierzę w możność ich w Prusiech.

Paryż 10 lutego.

Zapewne czytelnicy *Czasu* radziby mieć opis choć jednego balu tuileryjskiego. Dam więc opis onegdajszego. Pięć do ośmiu tysięcy zaproszonych zaczyna się zjeżdżać koło wpół do dziewiątej godziny, kobiety w wielkich toaletach a mężczyźni w mundurach i krótkich spodniach, wyjąwszy wojskowych niższych stopni. Na schodach, przybranych w kwiaty, stoją w dwóch rzędach nieporuszeni stu-gwardziści. Goście zapełniają powoli sale, szczególniej wielką marszałkowską, w której wznosi się estrada cesarska. Ława, na której siadają Cesarstwo, jest wzniesioną na cztery schody; na niższych ławach siadają członkowie familii cesarskiej i dworskie osoby. Szambelani utrzymują porządek; muzyka nie gra; panuje milczenie. Około 10tej godziny otwierają się wrota pokoi prywatnych, muzyka gra marsz „Partant pour la Syrie“ i orszak cesarski wchodzi parami. Naprzód szambelani i prefekci pałacu w liczbie kilkudziesięciu, potem Cesarz z Cesarzową, Ks. Napoleon z księżną Matyldą, księżna Klotylda z bratem Paszy Egipskiego, familia Muratów i dalsi krewni, grono dyplomatyczne, ministrowie itd. Orszak obchodzi salę, Cesarstwo uprzejmie się kłaniają, potem zajmują miejsce na estradzie i zaczynają się tańce. Podczas tańców Cesarz rozmawiał z lordem Cowley i z nim się przechadzał. Cesarzowa wita skinieniem głowy brata Paszy Egipskiego, ten oddał jej głęboki ukłon, a że ma na głowie fez z długim kutasem, żywe jego skłonienie daje powód do śmiechu. Zwracała uwagę szczególniej panna Bouvet, lektorka Cesarzowej i dziwnie podobna do niej, tudzież mundur złocisty p. Demidowa. Koło wpół do dwunastej Cesarstwo udali się do sali Diany na kolacyą, przy której zasiedli. Inni goście jedzą stojący. Oddalenie się Cesarstwa ożywia tańce. O wpół do pierwszej Cesarstwo wracają do swych pokoi, ale bal ciągnie się w najlepsze i kończy się dopiero koło trzeciej.

Barwa polityczna onegdajszego balu była następująca: widziano w salach ogrom wojskowych z rodzinami i Angielek. Jak zeszłego balu, Cesarz rozmawiał z samemi Anglikami, mianowicie z lordem Cowley, z którym poufnie się przechadzał. Baronowej Budbergowej, słabej podobno, nie było; nie było także jej męża, bawiącego bez przerwy w Nicei, co, według niektórych osób, ma mieć znaczenie. Z Rosyan było wszystkiego pięciu czy sześciu, między któremi znana pani Korsaków, która, pomimo swych bogactw, zdawała się być żenowaną w tem licznem gronie.

Fizyonomia onegdajszego balu maluje dość wiernie dzisiejszą politykę. Kiedy niektóre osoby, mniej więcej polskie, przypisywały wysokie znaczenie do powrotu do władzy w. ks. Konstantego i obiecywały różne rzeczy, kiedy upatrywały w nim zniesienie się między Francyą a Rosyą; widać, że rząd francuzki liczył więcej na manifestacyą szlachty moskiewskiej, jakakolwiek ona była, niż na dobre usposobienie rządu. Wszystkie tutejsze dzienniki pochwyciły dążenie szlachty moskiewskiej do konstytucyi, ale skończyło się na niczem. *Gazette de France*, chcąc przyciąć, rzekła, że Car miał powiedzieć, iż da Rosyi konstytucyą, skoro tylko Napoleon III uwieńczy wolnością dzieło swoje we Francyi. Zwrot Francyi do Anglii jest naturalny, bo Rosya ma dążenia koalicyjne, a obawy o Meksyk i Kanadę wymagają zgody Zachodu.

Sfery rządowe powtarzają ciągle i z naciskiem, że Francya nie miesza się do sprawy księstw nadelbiańskich i że czeka. Według nich ks. Grammont i p. Benedetti mają być w zupełnej nieczynności.

Pomimo przepraszań municypalności turyńskiej, Wiktor Emanuel nie wróci już do dawnej stolicy. Francya nie była za tak nagłem przeniesieniem, ale odpowiedziano jej, że król musiał sam dozierać przygotowań we Florencyi i podniecać ospałość toskańską. Król zaprosił ambassadorów do Florencyi. Za parę miesięcy uda się on do Medyolanu. Tutejsze dzienniki rządowe zaprzeczyły, aby ludność turyńska wygwizdała barona Malaret, kiedy jechał na bal królewski. Ludność wygwizdała samego hr. Kisielewa, ambasadora rosyjskiego.

Doniosłem w ostatnim liście, że p. Drouyn de Lhuys wymawiał nuncyuszowi mgr. Chigi publiczne podziękowanie biskupowi z Poitiers, jawnemu legitymiście, za jego pismo o encyklice. Minister polecił nadto z nakazu cesarskiego hr. Sartiges uskarżyć się przed Papieżem na mgra. Chigi za podziękowania piśmienne biskupom opozycyjnym. Skarga umotywowaną jest tem, że mgr. Chigi nie jest w Paryżu legatem, z misyą czysto religijną, lecz nuncyuszem, czyli posłem, z misyą polityczną, nie miał więc prawa mieszania się do spraw wewnętrznych Francyi. Czyn jego, jak wyznał *Monitor*, był przeciwny prawu narodów. Po tem co się stało, trudno, aby mgr. Chigi w Paryżu pozostał. Sądził on, że wiążąc się z legitymizmem i orleanizmem będzie mógł grozić Cesarzowi i odwrócić go od wykonania traktatu 15go września; ale Cesarz nie odstąpi od rzeczonego traktatu, a partya prawdziwie katolicka nie myśli użyć encykliki za środek polityczny. Większość jej rozumuje, jak biskupi z Rodez i Montpellier, t. j. że encyklika jest czysto doktrynalną i nawet że nie jest obowiązującą, w ostatnim bowiem razie byłaby przesłaną nie do samych biskupów, lecz *universis Christi fidelibus*. Co do legitymistów, mylą się oni często w użyciu środków, które im się nadarzają. Używanie encykliki w chwili, kiedy rachuje się na Rosyą i koalicyą, jest zręcznym może obrotem, lecz religia na temby szkodowała, a politycznie zyskałyby protestanckie Prusy i schizmatycka Rosya.

Monitor ogłosił wyroki Rady stanu ganiące dwóch biskupów za ogłoszenie całej encykliki, tudzież cały raport pana Langlais, złożony w tym przedmiocie.

Cesarz ma oświadczyć wyraźnie w mowie tro-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W obecnej chwili Paryż umie tylko dwie rzeczy: tańcować i umierać. Bale na wszystkich piętrach, pogrzeby na wszystkich ulicach: tu skrzypce słychać, tam dzwony.

Trzy pierwsze bale w Hôtel-de-Ville przepychem zaćmiły bale dworskie. Bal u księcia Napoleona wnosząc z przygotowań i zaprosin, które tysiącami rozsyłają, będzie najliczniejszą i najwspanialszą z fet drugiego cesarstwa.

Bale prywatne dociągają się o ile mogą do blasku dworskich przepychów; gdzie tylko nie śpiewają *de profundis*, grzmi kadryl. „Jestto zwyczajne drżenie życia“ powiedziałby Wiktor Hugo. Może, ale tak blisko zestawione te dwie przeciwności przypominają bazylejskie dwa freski Holbej na: *Taniec życia* i *Taniec śmierci*, do wesołości wcale nieuspasabiające — śmierć kosą muzykantom takt wybija...

Na wieczorach spotykasz ludzi, których rano widziałeś na pogrzebie — w tymże czarnym fraku i tymże białym krawacie. Nic się nie zmienia, nawet fizyonomia.

Teraźniejszy ubiór męzki szczęśliwym jest wymysłem: udaje się do każdej okoliczności, smutnej czy wesołej; dozwala człowiekowi przyjść prosto z cmentarza do sali jadalnej.

Nie razi to, ani dziwi tutaj nikogo. Życie paryzkie z tylu sprzeczności utkane, że wrażeń trwałych nie ma. Na tym teatrze, gdzie zmiana dekoracyi szybciej się odbywa niż w dramatach Szekspira, aktor nie ma czasu poczuć głęboko: przerzucany wciąż od smutku do wesela, często po zapadnięciu kurtyny sztuki nie pamięta; ajeżeli pamięta, to tylko dla tego. żeby zapytać pamięci czy w tym lub owym akcie przyzwoicie swą rolę odegrał. Byłemże ja dostatecznie smutny na pogrzebie pani hrabiny? Byłemże dostatecznie wesoły na balu u księżny?

Skoro ten rachunek sumienia ukończy pomyślnie Paryżanin, usypia snem sprawiedliwego, kołysany słodkiem zadowoleniem dokonanego obowiązku.

Dziennikarze sami jednij śpią mniej smacznie powróciwszy z balu i pogrzebu, bo łamać muszą głowę nad wynajdywaniem nowin, które nazajutrz dawać trzeba koniecznie, a których brak zupełny mocno się czuć daje. Dobrze, jeżeli umrze ktoś znakomity, w tedy pisze się biografia czuła lub obojętna, wedle stosunku pisarza z nieboszczykiem. Ale jak nie umrze... to co? Trzeba się rzucić w przypuszczenia... i z tej drogi mlecznej kręcić bicz, co daleko trudniej niż z piasku — przyznacie wy wszyscy coście pisali artykuły wstępne, zaczynające się od: *Wedle wszelkiego prawpodobieństwa* — a kończące na: *przyszłość pokaże, czy przewidzenia nasze były prawdziwe.*

Nie mogąc kilku kolumn zapełnić przecinającą anfiladą wniosków, filozoficzną sentencyą nieomylną, często powtarzaną przez jednego z naszych bibliofilów „co ma być, to będzie“ — dziennikarze paryscy odgadują przemowę, którą Cesarz zagai posiedzenia Ciała prawodawczego dnia 15 lutego. Wiadomości improwizowane na ten temat zowią się *niedyskrecyą*. Nazwane poprostu *wnioskami*, mniejby zajmowały. *Niedyskrecya* brzmi lepiej. Autor zdaje się uchylać zasłony pokrywającej tajemnice strzeżone uroczystą przysięgą.

Zdradzającego ją pisarza zawsze podejrzywają o stosunki z Tuilleryami, a przynajmniej z członkami Rady tajnej. „Powiada, że jest dobrze zawiadomiony“ mówią czytelnicy, nawet w Paryżu jeszcze niezupełnie z wiary w druk wyleczeni.

Od niepamiętnych czasów przemowa cesarska bywała zawsze naprzód streszczana przez dzienniki niefrancuskie. Zawsze też bywało, że *niedyskrecye* nie zgadzały się wcale z później ogłoszoną z urzędu mową. Ostatnia, która zawierała propozycyę kongresu, zdziwiła wszystkich: w przeddzień jeszcze nikt nie wiedział, co Cesarz powie, chociaż niedyskretnych nie brakowało.

Nie inaczej stanie się tego roku. Położenie jest zupełnie nowe: po konwencyi wrześniowej, po encyklice i protestacyach francuskiego episkopatu, czy można przewidzieć co powie Cesarz Napoleon?

Zamiast się gubić w domysłach, powiedzmy raczej coś pewnego o znanem przynajmniej z tytułu dziele Cesarza. Wiadomo, że *Historya Juliusza Cezara* (gdyż taki jest tytuł rzeczywisty tej publikacyi) wyjdzie jednocześnie przetłómaczona na język angielski, niemiecki, włoski i turecki. Wydawca Plon został umocowany do sprzedania dzieła wydawcom zagranicznym, gdyż Cesarz chce zastrzedz sobie prawa autorskie. Prawa te będą podzielone na cztery części: panowie Maury, Stoepfel i Raimbaud zięciowie pana Mocquard otrzymają z nich trzy, czwartą Cesarz sobie zachowuje, przeznaczając takową na cele dobroczynne. Mówią, że śp. Mocquard jeżeli nie był współpracownikiem, to wiele dopomógł Cesarzowi w napisaniu trudnego dzieła. Był to pisarz zdolny. Wkrótce wyjdą jego pisma, pomiędzy któremi parę utworów teatralnych.

Rozstał się także z tym światem znany pisarz Ksawery Saintine. (Rzeczywiście zwał się Boniface). Talent jego bardzo subtelny miał dwie strony: różową i czarną. Czasami bywał wesoły do szaleństwa, dowodem komedya *Niedźwiedź i Pasza*; czasami do łez rzewny... dowodem *Picciola*. Utwory teatralne podpisywał *Ksawerym*; na książkach figurował *Saintine*.

Prócz znanego powszechnie romansu *Picciola*, napisał wiele mniej sławnych a nie gorszych, jak: *Mutilé*, *Antoine*, *Seul*, *Les Récits de la Tourelle*, *la Mythologie du Rhin*, *le Chemin des écoliers* — i inne, których tytułów nie pomnimy.

Wesoły kolega, dowcipny gaduła — łagodny i pobłażający — umarł powszechnie żałowany. Zapowiadają nowe wydanie jego dzieł wyszłych.

W Odeonie przedstawiają komedyą pod tytułem: *l'Oncle Sommerville*, z powodu którego wydała się zabawna mistyfikacya.

Autorem tej sztuki jest pan Ernest Calonne. Nie mniej sprytny od swego przodka ministra, który niegdyś jednym dowcipem pozyskał względy Maryi Antoniny: potomek wypłatał figla paryżanom.

Roku 1844 dzienniki doniosły, że Ernest Calonne znalazł zatraconą a od niepamiętnych czasów szukaną komedyą Moliera „*Le Docteur Amoureux.*“ Odkrycie nieomylne, albowiem rękopis cały skreślony własną ręką autora *Świętoszka*. Powstała wielka radość i wrzawa.

Zakochanego doktora dano zaraz do nauki aktorom, i przedstawiono wśród grzmotu oklasków.

W *Ognisku* teatralnem leżał rozłożony rękopis, który w przestankach oglądano z czcią religijną.

Pewien amator mniej skrupulatny a więcej

nowej, iż traktat z 15go września zostanie literalnie wykonany, t. j. że będzie wykonany bez szkody Papiestwa, a zarazem bez szkody narodowości włoskiej.

Izby angielskie uchwaliły adresa prawie bez rozpraw i zamilkły. Tylko Kanada je zajęła. O Europie nie było nawet mowy. Spodziewany tu jest jenerał Mac Clellan. Jakem już doniósł, sfery rządowe sądzą, że po skończeniu z Separatystami, którzy jeszcze się dobrze trzymają, Unioniści rzucą się nie na Meksyk, lecz na Kanadę, że w każdym razie Maksymilian I będzie miał parę lat do urządzenia się i obmyślenia obrony. Dodają oni, że trzy rzeczpospolite południowe zamierzają zlać się z Meksykiem i tem sposobem siły jego pomnożyć. Według niektórych organów, *Monitor* zaprzeczył, aby Maksymilian I ustąpił Sonory, lecz że to nie znaczy, aby Francya nie miała zatrzymać przez niejaki czas tej prowincyi tytułem zastawu. Powyższe tłumaczenie, gdyby się sprawdziło, mogłoby się stać szkodliwem dla Francyi, stosunki bowiem Paryża z Washingtonem są już dość trudne.

We Francyi jest zupełnie cicho, a stan finansowy dobry. Eskompta została zniżoną z $4\frac{1}{2}$ do 4 od sta. Chcianoby podnieść rentę przed zebraniem Izb, ale jest to rzecz niełatwa, giełda bowiem widzi Europę w stanie zupełnie anormalnym.

Dnia 10 t. m. p. Drouyn de Lhuys da bal maskowy, na który udadzą się zapewnie Cesarstwo. Balików Cesarzowej nie będzie.

Sprzedają się w Paryżu nowe wydania dzieł Rulhiera i Ferranda o rozbiorze Polski, wygotowane przez p. Krystyna Ostrowskiego.

Paryż 10 lutego.

? ? Wczorajszy *Monitor* przyniósł wyroki Rady stanu, uznające winę kardynała arcybiskupa z Besançon i biskupa z Moulins za nadużycie z powodu ogłoszenia encykliki wbrew okólnikowi ministra sprawiedliwości i wyznań, a zarazem wiadomość, iż minister spraw zagranicznych posłał z rozkazu Cesarza polecenie posłowi francuskiemu w Rzymie, iżby przed Stolicę Apostolską wniósł skargę na nuncyusza papieskiego w Paryżu za jego dwa listy do X. Dupanloup i do biskupa z Poitiers, w których tenże mgr. Chigi pochwala pierwszego za wystąpienie przeciwko konwencyi z dnia 15go września, a drugiego za opozycyę przeciwko dekretowi z dnia 1 stycznia. Dzienniki wczorajsze wieczorne i dzisiejsze ranne podnoszą te oba zdarzenia, a *Constitutionnel*, wykazując w artykule wstępnym ich słuszność i konieczność, daje zarazem do zrozumienia, jak dalece te kroki rządowe są umiarkowane. To odezwanie się rządu w najważniejszej ze spraw bieżących ma istotnie ważne znaczenie, bo wytyka drogę i miarę jego zachowania się tak względem Rzymu, jak względem duchowieństwa, i to nietylko w mowie tronowej i na posiedzeniach Ciał prawodawczych, ale zapewne także na drodze czynu, a mianowicie na drodze dalszej protekcyi udzielanej rządowi włoskiemu. Już w dwóch ostatnich listach moich powtarzałem ze źródeł dobrze informowanych, iż myśl ewakuacyi Rzymu jest przedmiotem zajęcia w sferach najwyższych i że będzie wspomnianą w mowie tronowej. Nie wypadało mi jednak przypuszczać, iż zwrot ten będzie tak nagłym i tak stanowczym, bo w samej istocie przez kilka tygodni przeważała w sferach najwyższych chęć zatarcia nieporozumień. To też ani w encyklice samej ani w opozycyi duchowieństwa nie należy szukać właściwych powodów tej zmiany. Albowiem samo z siebie wpada to w oczy, że kiedy Rzym rzucił encyklikę i milczał, a duchowieństwo zasypywało kolumny dzienników protestacyami przeciw zakazom rządowym, wtedy rząd objawiał usposobienie nadzwyczaj umiarkowane a nawet sam wpływał czynnie na uspokojenie wzburzonej przez liberalne dzienniki opinii publicznej: a kiedy Rzym praktyczną doniosłość encykliki sam ułagodzić się starał, rząd występuje z dekretami przeciw biskupom i ze skargą stanowczą w Rzymie na listy nuncyusza, ze skargą mającą w dyplomatycznem znaczeniu wielką doniosłość, bo mogącą być w danym razie pierwszym krokiem do zerwania dyplomatycznych stosunków. Jakoż powód właściwy tego wystąpienia nie w tem leży, lecz, o czem nadmieniłem w liście wczorajszym, w obecnem położeniu rządu włoskiego, który koniecznie potrzebuje moralnego wzmocnienia i nie może się obejść bez zewnętrznego poparcia. Możecie też wziąć za rzecz niewątpliwą, iż rząd był zupełnie przygotowany na to, ażeby tak nieporozumienie z Rzymem wynikłe z encykliki, jak też i konflikt z duchowieństwem francuskiem, ułagodzić, zagładzić i uśpić; w tym duchu napisano niejedną już notę do Rzymu, które będziecie czytać w żółtej księdze, i depeszę do dworów katolickich, o której wam swego czasu doniosłem, i w tym duchu urządzano naprzód debaty w Senacie: lecz nagły wyjazd króla Włoskiego z Turynu i zaburzenia tamtejsze, rozbudzenie się ducha opozycyjnego w Sycylii, a przytem widoczna nieporadność rządu włoskiego wobec żywiołów przyjaznych rozprzęgających się a nieprzyjaznych wzrastających i organizujących się w opozycyę czynną, zniewoliły rząd francuski do pochwycenia za najdogodniejszą sposobność, ażeby poprzeć rząd włoski, a zarazem poskromić tych, którzy oporem swoim stanowią jeden z głównych powodów jego słabości. Co powiedziałem wczoraj: że cokolwiek rząd zrobi teraz dla Włoch, to nie będzie z korzyścią dla Rzymu — mogę dzisiaj odwrócić i powiedzieć: że cokolwiek zrobi przeciw Rzymowi, to będzie dla rządu włoskiego z korzyścią. Co istotnie zrobi w tej chwili, napróżnoby było dochodzić dzisiaj wśród mnóstwa krzyżujących się wieści i zmyśleń tendencyjnych, tak jak przewidzieć trudno, o ile duchowieństwo w skutek tego wystąpienia zmieni plan swego zachowania się w Senacie, które miało być bardzo łagodnem i zgodnem. Za parę dni obaczymy. Na dziś pozwolę sobie zrobić tylko tę jedną uwagę: że jeżli rząd francuski chce włoskiemu istotny przynieść pożytek, to nie może przestać na samych manifestacyach słownych z trybun Senatu, a choćby nawet i z tronu, lecz musi zarazem otworzyć drogę, na którejby w sposób odpowiedni okolicznościom czynnie mógł być mu pomocnym; rzeczą jest bowiem łatwą do przewidzenia, że same manifestacye, jakkolwiek mogą moralnie głęboko jednych dojmować a drugich pokrzepiać, jednak muszą koniecznie za sobą pociągnąć ten skutek, iż opozycya duchowna tylko tem mocniej się spoi ze sobą, z innemi opozycyami połączy, zszereguje i wzmocni, co wprawdzie we Francyi, w okolicznościach obecnych, nie pociągnie za sobą zbyt ważnych faktycznych skutków, lecz we Włoszech trudnego dziś położenia pewnie nie ułatwi. Ale rząd ma drogę czynnej pomocy zawsze otwartą, bo ma konwencyę. Cóżkolwiekbądź, lubo zawsze się spodziewać należy, że rząd francuski nie sprzeniewierzy się w tym razie jeszcze daleko niezbędniejszej niż kiedykolwiek zasadzie oględności i umiarkowania, sprawa ta, której osią jest Rzym, a od której nietylko przyszły los Włoch, lecz do pewnego stopnia i polityczne stanowisko Francyi zależy, wymaga odtąd coraz pilniejszej uwagi.

Wczorajszy *Monitor* przyniósł krótkie ostrzeżenie dla dzienników, ażeby nie wspominały o przedmiotach poddawanych rozwadze Rady tajnej i Rady stanu. W okólniku rozesłanym do redakcyi ostrzeżenie to jest rozprowadzone obszerniej i umotywowane. Ale zakazu tego nie mogą żadne usprawiedliwić motywa; jakoż sprawił on w dziennikarstwie bardzo cierpkie wrażenie, tak cierpkie, że nawet *La France* nie mogła się powstrzymać, ażeby nie wystąpić przeciwko niemu.

Doniosłem wam był, że Garibaldi miał zamiar przenieść się przed wiosną na mieszkanie do Turynu. Nie wiadomo dotąd, czy po świeżo zaszłych w Turynie wypadkach wykona swój zamiar czyli go zmieni. Wiadomo tylko, iż król Wiktor Emanuel napisał do niego list, proszący o przyczynienie się swoim wpływem do uśmierzenia umysłów. Zapewne niebawem nastąpi jakaś odpowiedź lub proklamacya, podpisana przez jenerała. Anglicy, którzy zawsze dla niego z wielkiem są uwielbieniem, mają zakupić trzy czwarte części Caprery, i ofiarować je w darze Garibaldemu, bo dotąd tylko jedna czwarta jest jego własnością. Wartość całej tej wysepki nie wynosi więcej jak 80,000 franków.

Kraków 14 lutego. C. k. Sąd wyższy krajowy krakowski podaje niniejszem do wiadomości, iż na zasadzie § 214 pr. k. obrońcami przy rozprawach sądowo-karnych w okręgu Sądu wyższego krajowego w Krakowie na rok 1865 zamianowani zostali:

1) Krakowscy adwokaci i doktorowie prawa: Wit Adolf Witski, Aloizy Alth, Antoni Balko, Maksymilian Machalski, Józef Zucker, Mikołaj Zyblikiewicz, Adolf Geissler, Szymon Samelsohn, Leonard Kucharski, Mikołaj Kański, Stanisław Biesiadecki, Józef Schönborn, Feliks Szlachtowski, Leon Korecki, Andrzej Rydzowski i Joachim Rosenblatt, tudzież doktor prawa i c. k. profesor wszechnicy krakowskiej Michał Koczyński, radzca magistratu krakowskiego Władysław Wisłocki, następnie c. k. notaryusze: Apolinary Horwath w Chrzanowie, Wincenty Złochowski w Wadowicach, Wiktor Brzeski w Kentach, Ludwik Łapiński w Wieliczce i kandydaci adwokatury doktor Franciszek Ksawery Chrzanowski i doktor Feliks Bresiewicz *).

2. Tarnowscy adwokaci i doktorowie prawa: Antoni Hoborski, Wojciech Bandrowski, Klemens Rutowski, Wojciech Grabczyński, Teodor Serda, Józef Stojałowski, Feliks Jarocki, Karol Kaczkowski, Hermann Rosenberg, tudzież c. k. notaryusze: Jan Jarocha w Tarnowie, doktor Antoni Bartosiński w Mielcu, Antoni Sperling w Pilznie i Władysław Trzecieski w Dębicy.

3. Rzeszowscy adwokaci i doktorowie prawa: Wiktor Zbyszewski, Samuel Reiner, Alojzy Rybicki, Kornel Lewicki, tudzież c. k. notaryusze: Jan Pogonowski w Rzeszowie, Władysław Kaniewski w Łancucie i kandydat adwokatury w Rzeszowie Dr Adam Geissler.

4. Nowo-Sandeccy adwokaci i doktorowie prawa: Stanisław Zieliński, Jan Micewski, Edward Zajkowski, Leon Bersohn i c. k. notaryusz w Ciężkowicach Apolinary Przyłęcki.

5. Adwokaci w Białej: Wacław Karol Ehrler i doktor Alojzy Eisenberg.

6. Adwokaci w Wadowicach: doktor Ludwik Kapiszewski i doktor Henryk Krobicki.

7. Adwokaci w Bochni: doktor Marceli Kwiatkowski i doktor Maurycy Reines.

*) Umarł przed kilkoma dniami. P. R. Cz.

Lwów 13 lutego. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865.

(Ciąg dalszy).

V. C. k. sąd wojenny w Złoczowie.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

1) Józef Bem z Glinian, 58 lat, obrz. łac. wdowiec, właściciel części dóbr w Manajowie, na 2 miesiące więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 2) Adolf Wodnicki z Sanoka, 55 lat, obrz. łaciń. stanu wolnego, były komornik graniczny i rządzca dóbr w Złoczowie, na 2 m więzienia. — 3) Józef Wisłocki z Korzelic, 40 lat, obrz. łac., żonaty, ekonom w Kozłowie, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 4) Napoleon Janiszewski z Żurawna, 30 lat, ob. łac., stanu wolnego, rządzca dóbr Krzywe, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski uwolniony. — 5) Wincenty Winiarski z Chudykowiec, 60 lat, obrz. łac. proboszcz w Sokołowie mniej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.— 6) Andrzej Rumiński z Niebieszczan, 51 lat, obrz. łac. żonaty, rządzca dóbr Świerz, $2\frac{1}{2}$ miesięczny areszt śledczy policzony za karę.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym. § 569 wojsk. k. k.

7) Jan Jackowski z Humnisk, obrz. łac. stanu wolnego, nauczyciel trywialny w Kamionce Strumiłowej, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów.

Za przekroczenie obwieszczenia z 28 lutego 1864.

8) Konstanty Tretter z Łonia, 38 lat, obrz. łac. żonaty, dzierżawca dóbr w Płuchowie, więcej poszlakowany, uwolniony z braku dowodów. — 9) Zygmunt Dobrzyński z Jarocina, 18 lat, obrz. łac. stanu wolnego, były uczeń szkoły realnej, — 10) Filip Robak z Zagórza, 53 lat, obrz. grecko-kat. żonaty, kmieć,— 11) Ilko Boyko z Żelichowa, 34 lat, obrz. gr. kat. żonaty, kmieć, każdy na 8 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolnieni.

Za przekroczenie obwieszczenia z 29 lutego 1864 roku.

12) Zofia Zakyj z Bryniec zagórnych, 46 lat, obrz. łac., żona dzierżawcy dóbr Ostrów, na karę pieniężną w kwocie 15 złr. na fundusz ubogich w Ostrowie.

Z c. k. sądu wojennego w Złoczowie.

VI. C. k. sąd wojenny w Przemyślu.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym. § 571.

1) Ilko Oleszycki, syn kmiecia z Tarnowiec, 19 lat, stanu wolnego, na 2 dni aresztu.

Za posiadanie fałszywych lub cudzych dokumentów legitymacyjnych.

2) Franciszek Raczyński, rymarz z Adamówki pod Konstantynopolem, 29 lat, wdowiec, na 8 tygodni aresztu.— 3) Tomasz Winnicki, według zeznania literat, z Warszawy 36 lat, na 8 dni aresztu.

Za przechowywanie cudzoziemca niemogącego się wylegitymować.

4) Konstancya Świątecka, wdowa po zegarmistrzu z Jarosławia, 40 lat, na 5 dni aresztu.

Za niedozwolone posiadanie broni.

5) Bazyli Habuda, 33 lat,— 6) Andrzej Bombowski, 57 lat, obadwaj z Łętowni, żonaci, kmiecie. 7) Antoni Bombowski, 22 lat, stanu wolnego, syn kmiecia z Łętowni.— 8) Kazimierz Bodzioch, 38 lat, żonaty, kmieć z Humnisk, — 9) Iwan Purcha, 39 lat, żonaty, polowy z Drohojowa, od 5 do 9, każdy na 8 dni aresztu. — 10) Marcin Kulow, 80 lat, żonaty, kmieć z Huty gdyczyńskiej, na 4 dni aresztu,— i 11) Jan Daszkiewicz, 63 l., żonaty, kmieć z Bóbrki, na 10 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Przemyślu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 13 lutego. Mamy przed sobą cały stós dzienników, które pociąg dzisiejszy dostawia nam w wynagrodzeniu za kilkodzienną przerwę, która, jak się dziś pokazuje, gdyby nie wiadomość o konferencyi poufnej u p. ministra stanu, o której w zarysie spraw austryackich wspominamy na pierwszem miejscu, nie byłaby wcale tak dotkliwą. Otóż o owej konferencyi u p. ministra stanu donoszą dzienniki wiedeńskie co następuje:

Na niedzielę rano zaprosił p. Schmerling około stu członków Izby poselskiej do pałacu ministerstwa stanu dla pomówienia o sprawach bieżących. Prawica i środek znalazły się tam w komplecie, z lewicy nie wszyscy zaszczyceni zostali zaprosinami, z frakcyi polskiej nie było nikogo. W tem zgromadzeniu poseł Wurzbach zasiadł na krześle przewodniczącego. Posiedzenie zagaił p. minister stanu przemową, którą tu według wersyi dzienników wiedeńskich podajemy. Zawiadomiwszy zgromadzonych, iż rząd już w tych dniach przedłoży Izbie budżet na rok 1866, dowodził następnie p. minister, idąc tokiem adresu Izby, iż rząd we wszystkich bez mała sprawach znajduje się w zgodzie z Izbą. Rada ściślejsza według zapewnienia p. ministra zwołaną zostanie bezzwłocznie po zamknięciu Rady pełnej. Równocześnie z innemi sejmami, to jest natychmiast po zamknięciu posiedzeń rady ściślejszej, powołanym zostanie sejm galicyjski. Rząd stale zmierza do tego, aby w rychle już był w możności zniesienia stanu oblężenia w Galicyi. Prace wstępne do powołania sejmów węgierskiego i chorwackiego są już w toku. Rząd pragnie, aby Rada pełna przyspieszyła o ile możności swoje prace, aby tym rychlej mógł powołać sejmy Węgier i Chorwacyi mające obradować wspólnie z Radą ściślejszą. Rząd myśli na seryo o załatwieniu sprawy węgierskiej: porozumienie ze sejmem węgierskim będzie utorowanem tylko na podstawie konstytucyi. Mowcę dziwiło niepomału, iż Izba podczas rozpraw nad tą sprawą przyklaskiwała opiniom niezgodnym z dotychczasowem jej stanowiskiem w tej sprawie. Następnie przerzucił się mowca na pole polityki zagranicznej. Kwestya niemiecka — zapewniał p. minister — trudną jest bardzo do rozwiązania. Teraźniejszy minister spraw zagranicznych doprowadzenie tej sprawy do pomyślnego, interesom Austryi przyjaznego rezultatu wytknął sobie za cel jedyny. O oktrojowaniu nowej ustawy celnej rząd wcale nie myśli: projekt odnośny jeszcze w toku bieżącej kadencyi przedłożonym zostanie Izbie.

Do uchylenia deficytu rząd dążyć nie przestanie wszelkiemi siłami, a że na seryo rzecz tę bierze, dowiodła skłonność jego ku przystąpieniu do obrad nad wnioskiem hr. Vrintsa. Oto właśnie chęć uchylenia deficytu skłania rząd do przedłożenia już w tej kadencyi budżetu na r. 1866, gdyż jedynie przy dłuższym zakresie czasu i przy dozwolonem przenoszeniu (revirements) można pomyśleć o stanowczych oszczędnościach. Rząd nie dąży wcale do zlania w jedno obu budżetów, owszem pragnie, aby dla każdego z osobna wydaną została ustawa finansowa.

Taka jest krótka treść przemówienia p. ministra stanu, przemówienia, które, jak donoszą dzienniki, wywarło swój skutek, gdyż większość zgromadzonych uznała bezzwłocznie potrzebę uchwalenia już w bieżącej kadencyi budżetu na rok 1866. Rezultat takowy widocznym już był z głosów tych członków zgromadzenia, którzy po p. ministrze przemawiali, nie szczędząc mu pochwał za poddanie tak zbawiennej myśli. Zgromadzenie rozeszło się o godzinie 2giej, nie przystąpiwszy do głosowania, bez którego jednak można już było wiedzieć o pozyskaniu większości głosów dla propozycyi p. ministra stanu.

— J. C. Wysokość następca tronu Arcyksiążę Rudolf zasłabł na katar krtani, który atoli nie budzi obawy.

— Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* donosi: „Z urzędowego źródła dochodzi nas wiadomość, iż przedłożenie projektu nowej taryfy celnej w każdym razie w miesiącu marcu nastąpi. Równocześnie dowiadujemy się, iż postanowionem jest utworzenie między-narodowej komisyi złożonej z trzech reprezentantów Austryi i tyluż Anglii, która pod sterem ministerstwa handlu obradować, a w razie potrzeby wzmacniać się będzie przez tak zwanych biegłych z dziedziny przemysłu i handlu. Komisya działalność swoją wyłącznie do tego ograniczy, iż stosunki wzajemnej wymiany między Austryą i Anglią podda zbadaniu, aby tem samem pozyskać w obustronnym interesie podstawę do ulżeń zaprowadzić się mających w stosunkach handlowych i w taryfie“.

— Organ węgierski *die Debatte* ogłasza reprezentacyę magnatów Chorwacyi i Sławonii, wystosowaną do N. Pana w języku chorwackim, w której magnaci oświadczając gotowość poczynienia ustępstw z praw swych po przodkach odziedziczonych na korzyść idei postępowych naszych czasów, ostrzegają przed ukróceniem tychże praw swych drogą inną jak konstytucyjną. Dokument ten nosi podpisy wszystkich magnatów Chorwacyi i Sławonii i przez deputacyę z ich grona wybraną ma być doręczonym N. Panu. Wywołaną ona została niewątpliwie opinią podzielaną przez większość członków konferencyi bańskiej, opinię, o której poniżej wspominamy.

Lubo posiedzenie konferencyi bańskiej i wydziału przez nią wysadzonego do ułożenia projektu ustawy wyborczej, okryte są głęboką tajemnicą, niektóre jednakże szczegóły przedarły się do wiadomości publicznej. Korespondent z Zagrzebia do *N. f. Presse* pozbierawszy te szczegóły donosi co następuje o projekcie wydziału. Ustawa sejmowa z r. 1861 przyjętą została za podstawę, z tą jednakże różnicą, iż tym tylko magnatom przyznano wota osobiste, którzy w kraju przemieszkują. Ustęp ten projektu wywołał gwałtowną protestacyę hr. Kulmera przeciw wszelkiemu ograniczaniu dawnych praw magnatów, aż do chwili w której sejm krajowy poweźmie uchwałę w tym przedmiocie i przedłoży do sankcyi N. Panu. Na usilne naleganie hr. Kulmera, przyjęto protestacyę jego do protokółu obrad, która na posiedzeniach konferencyi wywoła niechybnie gwałtowne spory.

— Harmonia między Rumunami a Serbami, która nieprzerwanie panowała, gdy szło o sprawę rozdziału hierarchicznego, rozbije się podobno o mieszek, jak przynajmniej każą wnosić posiedzenia kongresu w Karłowcach. Rumuni którzy nic nie włożyli do wspólki, wywodzą dla siebie pretensye z dotychczasowego wspólnego użycia dóbr kościelno-narodowych, a Serbowie nie chcą im pierwéj praw tych przyznać, aż się wykażą tytułem prawnem, to jest dowodem przez dokumenta, jako wspólnie przykładali się do fundowania i datowania klasztorów. Co do dóbr i funduszów ruchomych, kongres według Srbobrana posiada pisemne dowody, iż Rumunom należy się prawnie nieco nad 40,000 złr. i dziennik ów serbski żąda, aby Rumunom tylko takowy „prawne im przypadający“ udział z funduszów przekazanym został. Względem dóbr kościelnych nieruchomych nie można prawnie udowodnić prawa Rumunów do klasztorów i kościołów: zaczem wzywa Srbobran reprezentatów narodowości serbskiéj na kongresie, aby dobrze przyciągnęli mieszka, a nie dali się złudzić pięknemi słówkami.

— Dziennik czeski *Narod* zamieścił szereg artykułów pod napisem: *„Czy Słowianie w Austryi dojdą do tego samego znaczenia, co inne narody?“* Główną podstawą i założenie tych artykułów stanowią liczby, daty statystyczne, o które dopiero opiera się rozumowanie; daty zaś wyjęte są z urzędowych wykazów.

Powtórzymy tu ową podstawę statystyczną i treść na nich opartych wniosków.

Powyższe pytanie, powiada *Narod*, mogłoby komu wydać się dziwnem, a nawet może śmiesznem, kto popatrzy na etnograficzną kartę Austryi Czerniga i uwzględni inne statystyczne daty. Jakto? szczep (*Narod* nazywa Słowian narodem; przyznajemy się, że *narodu* słowiańskiego nie znamy, ale znamy narody słowiańskie, tak jak nie ma naroda romańskiego, tylko narody romańskie. *Red. Cz.*), który same urzędowe źródła podają na 17, a niektóre nawet na 20 milionów, szczep ten nie miałby mieć tego samego znaczenia w Austryi, co 7 milionów Niemców, którzy w całem państwie rozsypani na mniejsze lub większe grupy, albo pomiędzy obcemi narodowościami odosobnieni żyją w pojedynczych gminach i miejscach? Słowianie nie mieliby osiągnąć tego samego znaczenia w Austryi, jakie ma zaledwie przeszło cztery milionów Węgrów, 2 miliony Włochów, a $2\frac{1}{2}$ mil. Rumunów?

Szczep, który według urzędowych wykazów liczy w armii austryackiej obok 150,000 Niemców, 70,000 Węgrów, 33,000 Włochów i 47,000 Rumunów, 300,000 ludzi, szczep więc, który w takich rozmiarach broni państwa krwią swoich synów i przy każdej sposobności walczy za nie w pierwszych szeregach, szczep taki nie miałby mieć takiego znaczenia, jak inne narody w państwie?

Może się kto zapyta dalej: Czy też Słowianie płacą może mniej podatków, aniżeli inne narody? Zobaczymy. Królestwo czeskie płaci według urzędowych wykazów 43,740 200 złr., z których przypada na mieszkańców słowiańskich przynajmniej 34 milionów; margrabstwo morawskie 16 milionów złr., z tego Morawcy Słowianie 12 milionów; Szląsk 3,676,200, z tego Polacy i Czesi szląscy najmniej milion; Galicya 24 milionów, Dalmacya, Chowacya i Sławonia $7\frac{1}{2}$ milion.; Węgry 63 milionów, z których przypada na Słowian najmniej 21 mil. złr.; słowiańskie Pogranicze wojskowe płaci 3 miliony; Słowieńcy w Krainie, Karyntyi, Styryi, na Węgrzech w Gorycyi, Tryeście, na Pobrzeżu i w Weneckiem płacą najmniej 8—9 milionów. Oprócz tego płacą Słowianie zamieszkali w dolnej Austryi i na Bukowinie w większych grupach, pierwsi pewnie 5 milionów, drudzy lekko licząc około 800,000 złr. podatku. Wypadek tych martwych, a jednak bardzo głośno przemawiających statystycznych dat jest ten, że Słowianie zostający pod panowaniem austryackim płacą państwu, skromnie licząc, 117 milionów podatku. Liczby te wzięte są z dzieła Czerniga, które podaje liczbę Słowian na 15 milionów, wprawdzie jeszcze w r. 1857, kiedy to potrzeba było mieć dość odwagi, aby się przyznać do tego, że się jest Słowianinem. W rzeczywistości jednak liczba ta znacznieby się powiększyła, a suma płaconych przez Słowian podatków wyniosłaby pewnie 135 milionów. A przy tak ogromnej sumie podatkowej, czyż podobna, aby pomiędzy narodami składającymi Austryą, Słowianie mniejsze mieli znaczenie od innych narodów?

A może też Słowianie zajmują niższy stopień cywilizacyi, nie odznaczają się inteligencyą, może nie są zdolni do naukowego i artystycznego wykształcenia się, lub czy pozostają na polu przemysłu i handlu poza Niemcami, Węgrami, Włochami i Rumunami? Wcale nie. Widzimy bowiem, że umiejętność w Austryi liczy pomiędzy Słowianami licznych i znakomitych reprezentantów; widzimy i na najwyższych urzędach Słowian, których zasługi około państwa jaśnieją jednak nieraz

---

chciwy, nie mogąc się oprzeć pokusie, wystrzygł ukradkiem jednę kartkę i uciekł z nią natychmiast za granicę. Świętokradztwo się wydało... poszukiwania były usilne ale daremne: klasycy gorzko boleli, że sprawca takiej zbrodni nie został ukarany, kiedy tym czasem Dumolarów i la Pomarych gilotynują... Wielu zaczęło wątpić w sprawiedliwość Bożą...

Rękopis Moliera, sprawdzony przez akademickie komisye, został uznany za zupełnie autentyczny: papier był żółty; litery zblakłe... pismo Moliera — każden byłby dał za to gardło.

Akademicy dali się złapać. Cóż dziwnego, że publiczność *w zaufaniu* chwaliła *Zakochanego Doktora* przez lat dwadzieścia; że feletoniści stawiali go za wzór młodym kapłanom Momusa.

Pan Calonne nie otrzymał ani setnej części pochwał za swego *Wuja Sommerville* co Molier za *Doktora Zakochanego*. Nam się to wydaje rzeczą prostą — ale panu Calonowi krew uderzyła do głowy... Porwawszy kija, jak Maciek w *Tadeuszu*, krzykaczy wygnał i drzwi za nimi zatrzasnął.

Kijem tym było proste uwiadomienie, że on jest autorem *Zakochanego Doktora*, przeto prosi o odesłanie pod właściwym adresem pochwał, jakie z powodu tej sztuki sypano Molierowi. Wynagrodzi mu to nielaskawe przyjęcie *Wuja Sommervilla*.

Dalej pan Calonne powiada, że miał dwa cele mistyfikując paryżanów. Przedewszystkiem chciał im dać nauczkę, żeby nie chwalili i nie ganili na ślepo. Nadto, obawiając się uprzedzeń, których ofiarą zbyt często padają tu młodzi autorowie, użył podstępu jak puklerza. Oddawszy pod opiekę Moliera dzieła swoje, od razu, bez trudu i zabiegów, doznał owacyi przeznaczonej gieniuszom...

Nauka bardzo dobra. Ale pójdzie w las za innemi.

Olbrzymi okręt, mający figurować w trzecim akcie *Afrykanki*, już przywieziony do opery występuje na próbach. Nigdy żadna scena nie przedstawiała nic, coby można porównać z tą budową, która zajmie większą połowę ogromnej sceny na gmachu opery. Sto osób na tym okręcie stać będzie, manewrując jak na pełnem morzu.

W osnowie ostatniej opery Meyerbeera jest taki wypadek, że okręt dobijając do brzegów Europy wpada na skały, i mocno naruszony zaledwie się ocala. Otóż, skoro odsłonią akt trzeci, widzowie ujrzą statek płynący z rozpiętemi żaglami. Przepłynąwszy scenę, okręt ten wpadnie na fatalne skały. Wtedy rozpoczną się manewra marynarskie uczone a sprężyste: majtkowie dokonają obrót cofania, potem drugim obrotem będą chcieli pchnąć statek w inną stronę, ale okręt mając bok rozpruty skałą, pochyli się okropnie.. zachowując wszakże równowagę, tak, żeby owe sto osób z pokładu nie spadły.

Można wyobrazić sobie, jak ogromne wagi i przeciwwagi będą musiały być użyte do manewrowania takim kolosem, bez pomocy wody. Okręt, którego powierzchnia zajmie siedm planów sceny, ma przeszło szesnaście metrów głębokości. Maszyneryami podziemnemi, skomplikowanemi jak koła zegaru, kierować będzie w czasie przedstawienia pięćdziesięciu maszynistów. Zobaczymy to wszystko za miesiąc.

Dwie Królowe, melodrama pana Legouvé z chórami Gounod'a, mają być także przedstawione w przyszłym miesiącu w teatrze Lirycznym. Przedstawienie będzie miało powab czworaki: rymy p. Legouvé, muzyka p. Gounod, w dwóch rolach głównych pani Ristori i Beauvallet.

Po jutrze wielki wieczór muzykalny u Rossiniego. Słychać, że Maestro gotuje gościom nadzwyczajne niespodzianki. Będą podobno wykonane wyjątki z jego nowej opery znajdującej się w sławnej szafie, gdzie od niepamiętnych czasów dzieła swoje grzebie żywcem.

Rossini, mimo pszenicznego handlu, który go głównie zajmuje, pisze jeszcze w wolnych chwilach — zdrów i wesół jak za najlepszych czasów. Nie tylko nie myśli o śmierci, ale co większa, myśli o nauce.

Niedawno spotkawszy Marmontel'a, profesora fortepianu w konserwatoryum, żalił się przed nim na słabość swych fortepianowych kompozycyj... „Smutna rzecz, dodał, ze mnie fortepianista ledwie czwartego rzędu. Muszę uczęszczać na kursa acpana.“

Marmontel śmiał się i wziął to za żart. Aż tu nazajutrz niespodzianie Rossini przybywa do konserwatoryum i prosi o kartę wolnego ucznia na kurs profesora Marmontela.

Rozweselony Auber, dyrektor konserwatoryum, na karcie wydanej Rossiniemu dopisał, że uczeń nie będzie zmuszany do regularnego uczęszczania na lekcye.

Prelekcye zaczynają się przejadać, mianowicie płci pięknej, która już i tak na stałość się wyszafowała; trwa to już drugą zimę! Zakazy ministra, choć zbyteczne, przychodzą w porę.

Kapelusze różowe gromadzą się licznie tylko na prelekcyach nadzwyczajnych, jak prelekcya pana Munka, który się ukazał na katedrze Renana w College de France.

Natłok był wielki, trojakiego gatunku: kobiety, księża i studenci. Damy mianowicie pośpieszyły w wielkim komplecie, bo jakże można było opuścić specyalnie ich obchodzącą lekcyą hebrajskiego, syryjskiego i chaldejskiego języka? Niepodobna! Zresztą, trzebać było przecież obejrzeć profesora.

Zawód był bolesny — i nie tylko dla kobiet. Poprzednik i następca stanowią dwie sprzeczności: o ile tamten wymowny, ten niemy; o ile tamten widzący, ten ślepy — i to bez przenośni, na prawdę ślepy jest ten uczony hebraista. Praca wzrok mu pożarła — zdaje się, że i siły stargała, tak dalece iżby mu było lepiej w łóżku niż na katedrze. Dziwny pomysł śmiercią zastępować życie! Podejrzywaćby można ministra, iż postąpił w tym razie jak malarz: dla większego efektu podcieniował światło.

To pewna, że pamięć o Renanie na tem zyskała niezmiernie. Podczas kiedy ciemny profesor starozakonny czynił swoje wyznanie wiary, młodzież przypominała słowa tamtego, do którego wszystkich powabów dorzucono niebacznie powab zakazanego owocu.

System zakazowy jest najsilniejszym z mułów ciągnących pod górę wóz postępu. Gdyby tak nie było, czyżby się władza po tylokrotnem doświadczeniu przy nim upierała?

P. S. W tej chwili dowiadujemy się, że minister zabronił stanowczo przedstawienia sztuki p. Legouvé dla tego, że autor w niej przedstawił przed wiekami stoczoną walkę Filipa pięknego z Papieżem.

pod cudzą firmą. Przemysł, pracowitość, wprawa i wytrwałość są to uznane cnoty Słowian, któremi jeśli nie przewyższają, to przynajmniej na równi stoją z innemi narodami i to w stosunkach, które jeszcze przed kilkoma laty były nienajprzyjaźniejsze. Albowiem pomimo, że państwo stoi ponajwiększej części na podstawie słowiańskiej, jednak po r. 1860 nie tylko nic nie zrobiło dla Słowian, lecz przeciwnie prawie zwracało się przeciw nim uważając żywioł słowiański za materyał do przekształcenia na inne kopyto, a Madziarom i Włochom pozwalając, że obok germanizacyi wzmacniali swą narodowość przez madziaryzowanie i włoszczenie słowiańskiego żywiołu. Ta dla żywiołu słowiańskiego niekorzystna ówczesna wewnętrzna polityka datuje się już od początku drugiej połowy przeszłego wieku, a system metternichowski, chociaż nie używał tak energicznych środków jak system Bachowski, przecież do jednego dążył celu.

Teraz rzecz się ma inaczej. System Schmerlinga nie zaprzecza ani liczby Słowian, ani płaconej przez nich sumy podatkowej, ani liczby Słowian w armii, ani też zasług położonych przez Słowian około monarchii, ni usług jakie oddali Słowianie na polu naukowem; a chociażby dziś rządził w Wiedniu gabinet bardziej niemiecki, przecież nie mógłby zaprzeczyć tych wszystkich faktów.

Jakże się to więc dzieje i gdzie przyczyna, kończy pierwszy artykuł, że dziś jeszcze możliwem jest pytanie: „Czy Słowianie w Austryi dojdą do tego znaczenia, co inne narody monarchii?“

W drugim artykule powiada *Narod*, że pytanie powyższe zadaje na podstawie niezaprzeczonej rzeczywistości, na podstawie stanowiska, jakie Słowianie zajmują w państwie, które sobie wzięło zasadę: „Równe ciężary, równe prawa“ za powszechne prawidło. Na odpowiedź na to pytanie wystarczy samo porównanie położenia Słowian z położeniem Węgrów i Włochów a nawet z położeniem Rumunów. O żywiole niemieckim w Austryi artykuł mówi krótko. Wszystkie dawniejsze systemata uważały Niemców za naród panujący w Austryi a przynajmniej tak się z nim obchodziły, w skutek czego mieli odpowiednie poparcie. Naówczas to pojawiła się także w tym celu teorya, że każdy poddany austryacki powinien już dla tego znać język niemiecki, że monarcha pochodzi z dynastyi niemieckiej. W dalszem następstwie pojawiło się także zdanie polityczne, według którego królestwa i kraje koronne wchodzące w skład monarchii należało uważać jakby za części Niemiec. Tym sposobem szerzył się żywioł niemiecki aż po granicę turecką; i stał silnie, kiedy inne narodowości starać się musiały o byt swój narodowy. Żywioł niemiecki miał swych opiekunów i popieraczy w sferach „wpływ wywierających,“ kiedy tymczasem wiadomo z doświadczenia, że innym żywiołom trudniej było uzyskać przystępu do owych sfer wpływ wywierających. I pomimo zasady: „Równe ciężary, równe prawa“ teorya o niemieckiem posłannictwie Austryi dziś jeszcze ma wielu i to bardzo znacznych przyjaciół, którzy w każdej chwili gotowi rzucić rękawicę przeciwnikom owej tezy. Również i to wiadomo, że pod opieką dawniejszych systematów przemysł i handel i owoc ich bogactwo kwitł po większej części w krajach niemieckich.

Z tego się już pokazuje, że żywioł niemiecki w Austryi w skutek owych dawniejszych dążności dziś jeszcze ma przewagę i mieć ją musi, chociaż w zasadzie zrównano z nim i inne żywioły. Dość wspomnieć, że czysto-niemieckie ministeryum reprezentuje w Radzie koronnej więcej aniżeli połowę państwa austryackiego, że dotąd w całem państwie nie ma ani jednego słowiańskiego uniwersytetu, że i szkoły średnie po większej części są jeszcze niemieckiemi w krajach o mieszanej ludności, że nie tylko w niemieckich, ale i w innych krajach i okolicach często jeszcze wymierzona bywa sprawiedliwość w języku niemieckim, i że cała administracya skarbowa, pocztowa, wojskowa i t. d. odbywa się wyłącznie po niemiecku. Są to same znane rzeczy, które tylko przytacza artykuł jako skutki dawniejszych systematów.

Naród zwraca się potem do tego, co w Austryi ma żywioł włoski pod względem narodowym. Pomijając już *włoskie* szkoły ludowe, średnie i uniwersytety, artykuł wskazuje tylko na całą administracyą cywilną, sądową, pocztową i telegraficzną, która we włoskich ziemiach austryackich tak jest prowadzona, jak tego wymagają stósunki naturalne, sprawiedliwość i roztropność, tj. w języku ludności. Uderzające zjawisko pod względem różnicy miary, jaką w Austryi mierzono. Czego inne narody nie miały, czego Słowianie dziś jeszcze w znacznéj części nie mają, pomimo, że nastąpił nowy porządek rzeczy w Austryi od lat czterech, wszystko to mają Włosi w tym samym stopniu co Niemcy, a przecież przez to Austrya nie poniosła szkody.

We włoskiéj części państwa austryackiego język włoski jedynie panuje we wszystkich sferach rządowych, a rząd wydaje dla tych krajów nietylko kilka urzędowych dzienników w języku krajowym, ale nawet specyalne urzędowe pisma, jako to: *Foglio delle ordonanze postali* (organ zawierający rozporządzenia pocztowe), *Foglio delle ordonanze di Ministerio delle Finanze*, (organ do rozporządzeń ministeryum skarbu), *Supplemento et foglio delle ordonanze di Ministerio delle Finanze.* (Dodatek do powyższego pisma) i *Consulto re administrativo.* (Poradnik administracyjny); wszystkie to pisma odpowiadające niemieckim: „*Beilageblatt für den Dienstbereich der k. k. österr. Finanzlandes-Direction;*“ „*Beilageblatt für das Postwesen.*“ „*Verordnungsblatt für den Dienstbereich des k. k. Finanzministeriums*“ itd.

Nie potrzeba dodawać, że Lombardzko-Weneckie ma własne znaczki pocztowe, że w stósunkach urzędowych używają tam prawdziwych włoskich nazwisk miejsc, a że ich w najniezgrabniejszy sposób nie przekręcają na cudze kopyto, jak to się zwykle dzieje w krajach niemiecko-słowiańskich, tak że Włosi nie potrzebują dopiero prosić się o włoskie napisy na kancelaryach urzędowych, recepisach pocztowych itp. jak to się zdarza nietylko w krajach o mięszanéj ludności, ale nawet w czysto-słowiańskich. Dlaczego w królestwie lombardzko-weneckiem wszystko się to dzieje a gdzie indziéj dotąd się jeszcze nie stało, artykuł bliżéj nie rozbiera; dodaje tylko uwagę, że, jeżeli pomimo niechęci Włochów ku Austryi możliwe były owe kwestye, to łatwiéj dałyby się przeprowadzić u Słowian z powodu ich przychylności dla monarchii i korony. Wprawdzie nie można zaprzeczyć, że rząd próbował w lombardzko-weneckiem zaprowadzić kilka szkół niemieckich dla rodzin wojskowych, że przez zaprowadzenie mundurów urzędów utworzył pewien żywioł niemiecki we Włoszech, jednak rzecz skończyła się na próbach, o których wspomina się tu dla zupełności obrazu, które jedna, ponieważ nie znalazł się nigdy urzędnik, który byłby się ważył narzucać Włochowi obcy język, pozostały bez skutków. Włochy pozostały w całéj Austryi jedynym krajem, służącym za dowód, że urzędnik i sędzia wystarczy i bez niemieckiego języka, że administracyą można utrzymać w porządku, bez pomijania języka krajowego w urzędzie i szkole, bez dotykania narodów w tem, co mają najświętszego, co się działo za dawnego systemu, którego złe rząd zapewne zupełnie usunie.

ROZMAITOŚCI.

WISŁA

i jej znaczenie handlowe dla Prus Wschodnich i Zachodnich tudzież dla Gdańska.

(Ciąg dalszy.)

Zboże pozostaje w przecięciu 3 do 8 tygodni na wodzie; wprost z Warszawy trwa żegluga, według korzystnego lub niekorzystnego stanu wody, powietrza itd., 5 dni aż do 3 miesięcy, a dla rozpoczęcia transportu jest najkorzystniejszym czas natychmiast po rozpoczęciu żeglugi. Prędszy transport przez przywięzywanie do statków parowych jest w dół rzeki wzbronionem, z powodu połączonych z tem dla innych statków niebezpieczeństw. Zwykle dostaje się zboże w maju do granicy pruskiej a około połowy tegoż miesiąca do Gdańska. Nawet w takim przypadku, jeźli przez ten czas znaczne deszcze nie spadły, zwilżył się już cały ładunek samą naturą rzeczy. Spodnia i górna warstwa jednakże, wystawione same przez się na wilgoć, cierpią najwięcej; tutaj rozpoczyna się wyrastanie ziarna, na które często, zwłaszcza jeźli w statkach niepokrytych w czasie cieplejszej pory na deszcz wystawionem było, widok pływającej, zielonej łąki przedstawia. Przedewszystkiem tedy zgarnia się ostrożnie owo wyrosłe zboże i sprzedaje się pod polską nazwą *Wąchcu*, za tanią cenę do natychmiastowej konsumcyi. Zapas ten powiększa się jeszcze przez część dla handlu również zepsutego ładunku, który leżał na samym spodzie statku. Strata na zbożu spowodowana w ten sposób wynosiła dawniej w przecięciu 3%; w nowszym czasie jednakże odkąd i galary dostają pokrycie z surowych desek, zwykle 2%; strata ta zmniejsza się jeszcze przy transporcie na właściwych, po większej części do pruskich żeglarzy należących szkutach odrzańskich, których używanie dla dostaw zbożowych, mianowicie na mniejsze odległości, od drugiego dziesiątka bieżącego stulecia, zwolna ale ciągle się zwiększało. W ogóle widzi kupiec zboża transport tego artykułu, którego traktowanie już w czasie żeglugi szczególnej troskliwości, opieki i czynności wymaga, chętniej w ręku niemieckich, jak polskich szyprów, ponieważ ostatnim, jak doświadczenie nauczyło, przymioty te zwykle nie dopisują, kiedy natomiast transport drzewa, belek i tratew głównie ich pozostaje rzeczą. Pominąwszy troskliwość już w czasie transportu, potrzebuje ładunek jeszcze kosztownej i długiej pracy na miejscu wyładowania. Zboże rozkłada się tutaj, aby je rownie od plewów, jak od wilgoci odosobnić i ocalić, na wielkie płachty płócienne i rozrzuca się na wolnem powietrzu, zwykle przez dwa tygodnie, a czasem, mianowicie pszenica, przez cztery do sześciu tygodni szuflami, aż nareszcie doszło do pewnej wagi normalnej i stało się zdolnem do złożenia na śpichlerzach lub do wysłania na morze. Według dawnego obyczaju handlowego gdańskiego, jest też i szyper wraz z całą załogą swego statku przez pewien czas zobowiązanym do pracy nad tem, do dostarczania płacht płóciennych itd., nie mając prawa za powstającą ztąd zmudę liczyć więcéj nad dwa talary dziennie. Tem jedynie tłómaczy się także uderzająca wysokość kosztów transportowych, ponieważ takowe mają stanowić zarazem wynagrodzenie za stratę czasu, wynikającą z pracy przy wyładowaniu i czyszczeniu zboża. Koszta transportu z Warszawy a nawet z Włocławka, wynosiły bowiem w połowie czwartego dziesiątka bieżącego stulecia, w przecięciu 20 talarów za łaszt, kiedy koszta transportu morskiego z Gdańska do Londynu, w tymże samym czasie tylko 14 do $17\frac{1}{2}$ tal. wynosiły, a koszta te dopiero po roku 1850 spadły w przecięciu na 15 tal. za statki żaglowe a na 13 tal. za statki parowe. I teraz jednakże nie rzadkie przypadki, że koszta transportowe za zboże, przy niskim stanie wody i nagłym niedostatku gotowych statków, wzrastają na téj saméj przestrzeni od 30 do 35 talarów za łaszt. Sprzedaż tych transportów zbożowych z Polski odbywa się w celu o ile możności jak największego zabezpieczenia kontrahentów i kontrolowania szyprów, mianowicie przy pszenicy, z powodu większéj wartości takowego ładunku nietylko zupełnie się przemienia, ale że się nadto szefel lub mniejsza suma zważa i pieczętuje, szyprowi się w takim stanie oddaje a wagę w poświadczeniu ładunkowem czyli „Connoissement“ zapisuje. Przy wyładowaniu na miejscu przeznaczenia, czem dla wszystkich większych pod Toruniem przechodzących ładunków jest Gdańsk, przemierza się powtórnie całe zboże i ustanawia się po zważeniu kilku szefli waga przeciętowa. W razie wykazania się tutaj wyższéj wagi, aniżeli na miejscu wywozu, co się przy troskliwéj pracy w czasie transportu zawsze dzieje, wynagradza się szyprowi stósownie owa przewaga, tak, że wedle używanego na to wyrażenia, które się też dla tego we wszystkich formularzach poświadczeń ładunkowych i „Connoissementach“ zawsze znajduje, jest zobowiązanym dostarczać wagę za miarę a miarę za wagę. Prócz tego, dostaje każdy szyper pół szefla a jeżeli podróż wyjątkowo długo trwała lub zła pora szczególnie troskliwéj pracy wymagala, cały nawet szefel na łaszcie wynagrodzenia za podściółkę (Streumaass). Doświadczenie nauczyło, że sumienny szyper wśród powyższych warunków był zawsze w stanie dostawić rzetelną miarę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. Donosząc o zgonie ś. p. X. Franciszka Serafina Piątkowskiego, proboszcza S. Krzyża, Dziekana miasta Krakowa i przełożonego Zgromadzenia XX. Emerytów, uczyniliśmy wzmiankę o zapisach jego na cele dobroczynne. Dziś możemy wymienić cyfry i przeznaczenie tych zapisów, a mianowicie:

1) X. Piątkowski przekazał swój księgozbiór dla tutejszego Seminaryum pod obowiązkiem miewania mszy na jego intencyę. W razie nieprzyjęcia tego zapisu, takowy pod tym samym warunkiem przechodzi na rzecz klasztoru OO. Reformatów lub też może być sprzedanym na fundusz mszalny tego klasztoru.

2) Bractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego jest depozytaryuszem kapitałów i ruchomości, jakie się wykażą. Procenta zaś od złożonych w temże Bractwie za życia testatora 50,000 złp. mają być następnie użyte: *a*) procent od 10,000 złp. na uposażenie tegoż Banku Pobożnego; *b*) procent od 10,000 złp. na ubogich wstydzących się żebrać, przeznaczając corocznie w dzień śmierci testatora wsparcie najmniej w ilości 50 złp.; *c*) 4,000 złp. na kościół parafialny S. Krzyża z obowiązkiem odprawienia 50 mszy; *d*) 6,000 złp. na rzecz klasztoru PP. Augustyanek; *e*) 6,000 złp. na rzecz klasztoru PP. Karmelitanek. Do obu tych zapisów przywiązany jest obowiązek odmówienia trzech aniwersarzy i odprawienia trzech mszy; *f*) procent od 10,000 złp. przeznaczonym jest dla ubogich pilnych i pobożnych uczennic szkoły żeńskiej przy klasztorze S. Jędrzeja przez Ksienię przedstawionych corocznie, takowe jednak mają być córkami obywateli krakowskich a nie córkami urzędników; *g*) 4,000 złp. jako reszta całego zapisu, oraz pozostałość jaka się wykaże w gotówce i otrzyma się ze sprzedaży ruchomości, mają być użyte na posag dla panien wstępujących do klasztorów w Krakowie, polecając ich modlitwom dusze ś. p. X. Franciszka i jego rodziny. Prócz tego testament mieści w sobie legata prywatne i darowizny niektórych przedmiotów jako pamiątkę osobom prywatnym związanym stosunkami przyjaźni z nieboszczykiem.

— P. Hipolit Seredyński wysłużony Dyrektor szkół, podskarbi Towarzystwa Naukowego, i mający w domu tegoż Towarzystwa kancelaryę swoją, upoważniony został przez Komitet Ochron do przyjmowania na rzecz Ochron wszelkich darów i datków, tudzież opłat i procentów od kapitałów funduszu Ochron.

— Dziś rano stracono na Błoniu w Krakowie na szubienicy żołnierza, który podstępnie zabił swego podoficera. Nazwisko zabitego i zabójcy nie jest nam wiadome.

— Do niniejszego numeru dołącza się cennik nasion, rozsad i t. p. zakładu ogrodniczego p. Neumanna we Lwowie na Żółkiewskiem. Obszerny ten cennik świadczy nietylko o rozwinięciu zakładu tego, lecz zarazem o potrzebie objaśnienia publiczności z zasobami zakładu. Dla tego głównie osoby prywatne sprowadzały wiele nasion z zagranicy, iż dokładne i szczegółowe cenniki nastręczały im sposobność dowiedzenia się, że żądane przedmioty są do nabycia. Przykład zatem ten zagraniczny znalazł naśladowcę w p. Neumanie.

— Według doniesienia *Kuryera Warsz.*, p. Konstanty Jelski, niegdyś uczeń uniwersytetu kijowskiego, który zwiedził przed laty (nie wiemy czy dobrowolnie) Besarabię, Krym, Księstwa Naddunajskie, a następnie Turcyę i Grecyę i zaopatrzył gabinet zoologiczny warszawski zbiorem mięczaków i skorupiaków z półwyspu bałkańskiego, wybiera się teraz w podróż naukową do Gujany francuskiej w celu badań przyrodniczych.

— Dnia 13go lutego był największy mróz 12°,5, najmniejszy 8°,5, stan barometru o godzienie 2éj po południu 332‴,88, o 10téj wieczór 333‴,07, o godzinie 6tej rano 14go 333‴,26, wiatr najczęściej północno-wschodni zmiennej mocy, niebo w ciągu dnia przeważnie pochmurne, wieczorem pogodne; rano 14go pogoda, o godzinie 6tej stan termometru — 14°,2 R.

— We środę dnia 15 lutego, S. Faustyna i S. Jowity męczenników.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Posady: Oficyała przy kasie głównej w Krakowie, pensya złr. 735, podania w 3ch tygodniach tamże.— Adjunkta obwodowego w Zaleszczykach, pensya złr. 735, podania do 20 lutego do Komisyi krajowej we Lwowie.

Zawiadomienia: Sąd kraj. we Lwowie nieobecnego Edwarda Grabczewskiego, o zapłacenie sumy wekslowej złr. 30, kur. adw. Zminkowski, zast. adw. Duniecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Głogów 10go lutego. Ceny targowe w wal., austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·07, żyto 1·75, jęczmień $1{\cdot}62\frac{1}{2}$, owies $1{\cdot}03\frac{1}{2}$, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·60, drzewo twarde (za siągę) 8·90, miękkie 6·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Gorlice 10go lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·43, żyto 2·10, jęczmień 2·05, owies 1·41, groch 5·00, bób 3·00, proso 2·50, tatarka 2·50, kukurydza 4·80, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·52, słoma 1·20, konicz na paszę 1·80.

Nowy Sącz 10 lutego. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto $2{\cdot}27\frac{1}{2}$, jęczmień 1·75, owies 1·00, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·50, siano (za cetnar 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Wiedeń 10 lutego. *Spirytus.* W obec smutnego położenia handlu tym artykułem w Austryi, ważną jest rzeczą zastanowić się nad jego stosunkami w innych krajach. Szczególniejszą jednakże zwracają na siebie uwagę skargi Prus, które są prawie odgłosem tego na co uskarżają się w Austryi. Tak tu jak i tam narzekają na brak wywozu, i drogi przewóz na kolei.

Doniesienie jednego ze znanych domów handlowych berlińskich zamieszcza w sobie następujące uwagi. Położenie we Francyi mało daje nadziei aby wywóz w tę stronę powiększyć i ożywić się mógł, owszem zdaje się, iż tego roku silniejszą będzie z Francyą konkurencya na targach włoskich i szwajcarskich, jak dawniejszych lat, gdyż nadwyżka produkcyi i zapasy tak są wielkie, że znacznie przewyższą wewnętrzną potrzebę. W samym Paryżu jest obecnie na składach 100,000 hektolitrów (prawie 177,545 wiader); berlińskie zaś zapasy wzrosły do 3 milionów kwart, i zdaje się że wywóz nie ożywi się przed otwarciem żeglugi. Prócz tego trudno nie widzieć jak pożałowania godny wpływ wywierają na ten handel za wysokie ceny przewozowe na kolejach żelaznych, i niezawodnie należałoby, aby wszyscy w tej sprawie interesowani, wraz z Dyrekcyami bezustanne czynili przedstawienia, i do tego zmierzali, by do przywozu spirytusu zastósowaną została tak zwana taryfa 2 feników od cetnara na milę. Te wysokie ceny, odjęły możność wywozu do południowych Niemiec. Nigdy zatem nie było tak gwałtownej potrzeby użycia wszystkich środków aby tylko podnieść gorzelnictwo w Prusiech, gdyż, nie mówię już o względach publicznych od tego zależy pomyślność rolnictwa i rozwój hodowli bydła, a względnie tanie, obfite i zdrowe pożywienia dla ludności. Rosya grozi niebezpieczną konkurencyą, Austrya chce produkcyi dopomódz premiami za wywóz i obniżenie podatków; tem bardziej zatem uważać należy, aby nie dać się wyprzedzić, dopóki zamknięte targi zagraniczne, szczególniej zaś usunąć wszystkie trudności wstrzymujące swobodny ruch handlowy.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 13 lutego. Z powodu twierdzenia dzienników, jakoby w pierwszéj połowie stycznia odczytaną była w Monachium depesza francuska osnowana na niezgodzie państw średnich z mocarstwami niemieckiemi, nadmienia *Baierische Ztg*, że pomijając tę okoliczność, czy taka depesza istnieje, może z pewnością twierdzić, że nie była tutaj odczytaną. Bądź co bądź, nie było do niéj powodu, gdyż ze strony Bawaryi niewyrażono zdziwienia, że się Francya trzyma na boku, lecz owszem uznanie.

Drezno 13 lutego. N. Cesarzowa Austryacka, która wczoraj będąc nieco słabą nie znajdowała się ani w kościele ani w teatrze, ma się dziś lepiéj, i będzie na balu dzisiejszym u dworu.

Paryż 13 lutego. *Monitor* donosi, że od obligów skarbowych z terminem 3 do 5 miesięcy płacić się ma $3\frac{1}{2}$%, z terminem 6 do 11 miesięcy 4%, a z terminem jednorocznym $4\frac{1}{2}$%.

Paryż 13 lutego. Listy z Rzymu donoszą, że Ojciec śty, lubo nie zgadza się na postępowanie Cesarza Maksymiliana, pozostawi nuncyusza w Meksyku, lecz nie zawrze konkordatu.

Paryż 13 lutego. *(Pr.)* Cesarz przyjmował wczoraj nuncyusza i wyraził nadzieję pojednania się. W ciele prawodawczem Favre będzie mówił o Meksyku, i o konwencyi 15 września, Garnier-Pagés o finansach, Picard o zarządzie Paryża, Carnot i Simon o wychowaniu publicznem i kwestyi robotników, Pelletan o dziennikarstwie. Sartiges ma mieć jutro rozmowę z kardynałem Antonellim, a gdyby ta wypadła niekorzystnie, ma odjechać. Guizot przeprowadził w akademii wybór Cochina przeciw Beriotowi popieranemu przez Thiersa. Wczorajszy bal u ks. Napoleona wypadł bardzo świetnie, 22 sal było napełnionych. Książę był po cywilnemu; podobnież Cesarz. Między gośćmi widziano ks. Meternicha z żoną, Hausmanna. Gueroult, Girardina, Havina, Dumasa, A. Kalischa, Simona Türr i wszystkich posłów, prócz rosyjskieskiego. Eugeniusz Pelletan i Thiers nie przyjęli zaproszenia.

Petersburg 12 lutego. *Petersburger Deutsche Ztg* zaprzecza pogłosce o moralnem wspieraniu średnich państw niemieckich ze strony Francyi i Rosyi. Interesa obu tych mocarstw są odmienne pod względem Niemiec. Niemcy będące dla Francyi pogróżką, są dla Rosyi tarczą obronną. Jedność Niemiec jest korzystną, a ich niezgoda niebezpieczną dla Rosyi.

Petersburg 12 lutego. Z powodu uchwał zgromadzenia szlachty moskiewskiej, Cesarz wydał reskrypt do ministra spraw wewnętrznych, w którym mówi: „Gdy senat uznał niedokładność wyborów, z których wyszło zgromadzenie szlachty moskiewskiej, akta i postanowienia tego zgromadzia pozbawione są tem samem swojej mocy legalnej. Dowiedziałem się, że zgromadzenie przekroczyło granice swoich atrybucyj, rozbierając kwestye tyczące się podstaw zasadniczych cesarstwa. Reformy, które dokonałem w ciągu lat dziesięciu, świadczą o mojej dbałości o pomyślność cesarstwa i postęp, i powinny być dostatecznemi rękojmiami. Inicyatywa należy do władzy, którą mi Bóg powierzył. Klasy osobne nie mogą przemawiać w imieniu całego kraju. Podobne zboczenia musiałyby tamować wykonanie planów moich. Spodziewam się, że szlachta trzymać się będzie odtąd na boku. Uznaję jej odwieczne zasługi a zaufanie w niej moje pozostaje niewzruszone.

Londyn 13 lutego. Według *Timesa*, wiceprezes bióra handlu (odpowiada zastępcy ministra handlu *Board of trade*) William Hutt, jedzie bezzwłocznie do Wiednia w celu układania się, o warunki traktatu handlowego (p. Wiedeń).

Otrzymawszy dziś przed wieczorem na raz pocztę wiedeńską i paryską z trzech dni zaległą, zaledwie zdołaliśmy z gruba ją przerzucić. Najświeższe jednak dzienniki zachodnie na tem samem stoją miejscu w sprawach bieżących, na jakich je zostawiliśmy przed trzema dniami. Dowodem to, że nie codzień polityka siedmiomilowe czyni kroki, lecz czasem i po trzy dni z miejsca się nie rusza. Dreptanie jeszcze nie jest posuwaniem się. Możemy przeto śmiało wykreślić owe trzy dni z kalendarza politycznego i nie wracać się za siebie po jakieś tam nic nie znaczące, w zamieci śniegowej zagubione nowiny. Aby nam jednak ulżyć nieco pracy w przebieżeniu stosów gazet, nie doręczono nam dziś wieczór poczty berlińskiej i wrocławskiej; warszawskiej zaś, na którą właśnie najbardziej ciekawi jesteśmy, nie widzieliśmy od piątku. Zapewne znaleźlibyśmy już niejakie szczegóły nowego urządzenia Królestwa Polskiego, o którem doszła nas była wiadomość przez Berlin.

Na zebraniach u p. Schmerlinga grona przyjaciół z Izby, o których podajemy dziś powyżej wiadomość, była mowa o przystąpieniu zaraz do budżetu na 1866 r., skoro budżet tegoroczny będzie uchwalony. Rząd zamyśla tym sposobem wprowadzić w ład uchwalanie budżetów. Przeciwnicy powołują się ciągle na nadzieję ujrzenia kiedyś Węgrów w Radzie państwa; zdaje się jednak, że Ministeryum nadziei tej już niepodziela, i na Węgrów czekać nie myśli. *Vaterland* powiada, że między p. Bismarkiem a p. Schmerlingiem ta zachodzi różnica, że pierwszy pragnie przyjść do kompromisu z opozycyą, gdy drugi już siebie samego za kompromis poczytuje.

Zaczynają nabierać coraz większej pewności dawniejsze doniesienia o niepowodzeniu układów celnych i handlowych między Austryą i Prusami; wszelako p. Minister stanu na poufnem u siebie zebraniu wyraził nadzieję przyjścia traktatu z Prusami do skutku. Z drugiej strony *Times* donosi, że przybędzie do Wiednia wysoki urzędnik ministeryum handlu z Londynu p. Wilhelm Hutt dla porozumienia się względem traktatu handlowego z Austryą. Nie są to rzeczy nowe, bo już przed niejakim czasem członek parlamentu angielskiego Beaumont porozumiewał się w Wiedniu w tym przedmiocie; wszelako bar. Kalchberg przewodniczący w ministerstwie handlu, niedawno temu zaprzeczył był w Izbie tym układom.

Od niejakiego czasu obiegały wieści, że niektóre państwa małe niemieckie zastraszone przymierzem austryacko-pruskiem, szukały dla siebie punktu oparcia za granicą. Rząd bawarski wypiera się, aby w tej mierze traktował w Paryżu, ale też posądzają o to nie tyle bar. Pfordtena, co ministra saskiego bar. Beusta. Od rozchwiania się jednak planów wirzburskich, związek państw małych rozbity, głównie dla tego, że jedne drugim nie chciały powierzyć przodowania.

Korespondent nasz wrocławski daje dziś charakterystykę gabinetu pruskiego, postawionego między stronnictwem krzyżowem a demokracyą. Mimo p. Bismarka, biórokratyczny charakter gabinetu utrzymał się.

Przed samem otwarciem ciała prawodawczego w Paryżu, wytoczył się między dziennikami francuskiemi spór o przeznaczenie większości parlamentarnej. Półurzędowe dzienniki wzywają większość, aby inicyatywą swoją dała popęd sprawom publicznym; dzienniki opozycyjne różnych obozów dowodzą, że większość nie ma nic do czynienia w senacie i w izbie deputowanych, że nie powinna mieć ani inicyatywy ani programu, bo inicyatywą jej jest wola rządu, a programem zamiary rządu. Dzienniki opozycyjne chcą przez to dowieść, że z jednej strony stoi Cesarz, z drugiej opozycya, większość zaś Izby nie jest czem innem jak służbą cesarską, obowiązaną tylko kiwać głową, ale nie działać udzielnie. Udzielność jest wyłącznie pozostawioną opozycyi. Takie przedstawienie charakteru Izb nie przypada do myśli sferom rządowym, i widocznie chcianoby nieco usamowolnić większość, dozwolić jej zabierać głos z siebie samej, a nie z natchnień ministeryalnych, w tem przekonaniu, że może przez to więcej oddać usług rządowi. Ale na to trzeba było w dawnych już latach, nie dziś dopiero zostawić więcej swobody w wyborach, aby nie sama tylko służbistość stawała po prawej stronie, gdyż po lewej wtedyby nie sami przeciwnicy dynastyi występowali, ale znaleźliby się ludzie niepodzielający może polityki rządu, mimo tego jednak dynastyczni. Utrzymują, że Thiers bierze na siebie sprawę encykliki w Izbie i w tym celu porozumiewał się z biskupem orleańskim.

Co do stósunków rządu francuskiego z dworem rzymskim utrzymywano, że hr. Sartiges niezostanie jak na teraz odwołanym, lecz weźmie urlop nieoznaczony, który potrwa aż do zagodzenia sporu wywołanego ogłoszeniem listu mgra Chigi do biskupa z Poitiers, który spowodował kroki ze strony hr. Sartiges u Papieża z polecenia Cesarza. *La France* mówi z tego powodu o urlopie posła francuskiego w Rzymie: „Nie sądzimy aby ta wiadomość była istotnie dokładną; widocznem jest, że zachowanie się dyplomatyczne rządu francuskiego w Rzymie zależeć będzie od odpowiedzi, jaką da rząd papieski na depeszę odnoszącą się do listów mgra Chigi. Jest zatem niepodobieństwem, aby w téj chwili jakikolwiek dziennik był w stanie wskazać naturę instrukcyj późniejszych od tych któreby mógł otrzymać nasz poseł.“

Times mniema, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zamianuje po śmierci Daytona zmarłego przed dwoma miesiącami w Paryżu, innego posła. Konsul jeneralny Bigelaw, który dziś zastępuje posła, ma pozostać nadal i pełnić zastępczo obowiązki reprezentanta gabinetu washingtońskiego. Wskazywałoby to nie najprzyjaźniejsze stósunki między dwoma rządami.

Król Wiktor Emanuel ma przyjąć 19go deputacyę rady miejskiej turyńskiej, która wysyła ją do Florencyi z adresem. Prócz tego kilkanaście tysięcy podpisów mieszkańców Turynu zebrano na adresie do króla, wyrażającym ubolewanie mieszkańców, z powodu wypadków 30go stycznia. Dzienniki włoskie wymieniają znaczną liczbę adresów do króla z różnych miast włoskich. Dnia 10 miał przybyć do Turynu minister oświecenia i zapewnić mieszkańców o niezmiennych uczuciach króla, a zarazem dać poznać, że król odwiedzi Turyn. Minister nie taił jednak niezadowolenia króla z postępowania Rady miejskiej, i zdaje się być rzeczą pewną, że burmistrz Rora otrzyma dymisyę.

Z Potenza donoszą, że Totaro, jeden z przywódzców rozbójników, poddał się z bandą swoją władzom krajowym.

W Izbie niższéj parlamentu angielskiego w d. 10 b. m. deputowany Welsh poruszył kwestyę wypowiedzenia traktatu wzajemności między Stanami Zjednoczonemi a Anglią ze względu na Kanadę. Lord Palmerston odpowiedział, że dotychczas gabinet nie otrzymał urzędowego uwiadomienia, a wypowiedzenie nie może nastąpić przed 15tym marca. Co do równowagi sił na jeziorach kanadyjskich i rzece św. Wawrzyńca, lord Palmerston zaprzeczył, aby istniał jakikolwiek traktat formalny, lecz tylko dobrowolna umowa w r. 1817 zawarta. Zastrzeżenie rządu Stanów Zjednoczonych nie może być uważane jako stanowcze postanowienie. Z tego oświadczenia poznać, że gabinet angielski będzie się starał ujmować sobie rząd Stanów Zjednoczonych, aby zachować z nim stósunki przyjacielskie.

W Izbie deputowanych kortezów hiszpańskich w d. 10 b. m. p. Posada-Herrera domagał się reform politycznych i administracyjnych dla kolonij hiszpańskich w Antyllach (Kuba, Porto-Ricco, wyspy Lukajskie) jako wynagrodzenia za usamowolnienie murzynów, które jest naglącem. Rada stanu upoważniła biskupów do ogłoszenia encykliki prócz syllabusa, jako uwłaczającego prawom korony.

Prezydent konfederacyi południowej Davis, wystósował pismo do kongresu, stawiające potrzebę zamianowania naczelnego wodza wojsk. Wniosek ten przyjęty został i zamieniony w ustawę, niewiadomo jeszcze kto otrzyma tę posadę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. **Wiedeń** 14 lutego wieczór. Kolej północna 1845.— Akcye kredytowe 188·60. — Losy z r. 1860 94·10. — Losy z r. 1864 86·30. — **Paryż** 14 lutego. Renta w końcu 67·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Komitet Ochron dla małych dzieci
W KRAKOWIE

Zawiadamia niniejszem szanowną Publiczność, iż, powierzywszy Opiekunowi Ochron, a zarazem Podskarbiemu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Wmu *Hipolitowi Seredyńskiemu*, obowiązki kasyera Komitetu Ochron, upoważnił go jednocześnie do przyjmowania darów corocznych, jednorazowych, jak niemniéj procentów od kapitałow hipotecznych. Wny Seredyński wszelkie opłaty, na rzecz Domów Ochron wnoszone, w gmachu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego przy ulicy Sławkowskiéj na dole codziennie od godziny 11éj przed południem do godziny 1éj po południu przyjmować będzie.

Kraków dnia 9 Lutego 1865.

Opiekun główny: Ksiądz *Antoni Kozwadowski.*
(2244-1-3) Sekretarz: *Muczkowski.*

Mój skład wszelkiego rodzaju

Nasion warzywnych, kwiatowych, leśnych gospodarczych i t. p.,

zaopatrzył się jak najkompletniéj w dobór świeżych i zdrowych Nasion wszelkiego rodzaju, przeto polecam się szanownéj Publiczności do łaskawych zamówień.

Obszerne, 3 arkuszowe Katalogi w polskim i niemieckim języku rozdają się i przesyłają na żądanie franco i bezpłatnie.

Karol Neumann
we Lwowie.

☛ Lokal sprzedaży przy placu Ferdynanda Nr. 361.

Zakład ogrodniczy: na Żółkiewskiem przedmieściu N. 323.

☛ Zamówienia na Nasiona z mego składu przyjmuje w Krakowie: p **P. J. Wolański,** mały Rynek Nr. 433, u ktorego także dostać można bezpłatnie katalogów. (2211-4-)

W SŁOTWINIE

przy stacyi kolei żelaznéj, **od 1go Marca 1865** stanowić będą

dwa Ogiery:

pierwszy pełnéj krwi angielskiéj

„War,“

po „Krakusie“ i „Flirting,“ ze stada W. Antoniego Mysłowskiego z Koropca, po 30 *złr.* w. a. od jednéj klaczy i 2 *złr.* stajennego,

a drugi pełnej krwi:

„Dorosz,“

ze stada J. O. Ks. Sanguszki po 15 *złr.* wal. a. od klaczy i 2 *złr.* stajennego. Klacze w zabudowaniach dworskich umieszczone będą — owsa i siana po cenach targowych miasta Brzeska dostać można.

Bliższéj wiadomości udziela „Zarząd gospodarczy w Słotwinie,“ (2182-1-3)

Młocarnia ręczna,

w zupełnie dobrym stanie, z fabryki narzędzi rolniczych Dra Wilhelma Hamm w Lipsku, jest do sprzedania w Dobrucowéj. Życzący sobie nabyć tę młocarnię mogą się zgłosić listownie lub osobiście do *Józefa Śmietańskiego*, ekonoma w Dobrucowéj, poczta Jasło.
(2179-1-2)

Poszukuje się do handlu korzennego Praktykanta mającego lat 13 lub 14. Bliższa wiadomość Em. Kunz w Tarnowie.
(2181-1-3)

Pod literami **R. K. S.** — życzenia względem **Z.** stać się mogą; lecz proszę listownie donieść, dla czego i od kogo ten list pisany — będzie to tajemnicą moją— albo wprost pisać do **A. S.** w Bochni, który oraz prosi o adres.
(2178) *N. N.*

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Nie masz srodka żelezistego tak staranne i dokładnie przygotowanego jak Fosforan żelaza w płynie p. Leras, Doktora umiejętności w Paryżu. Dla tego to najsławniéjsi lekarze na całéj kuli ziemskiéj przyjęli ten środek jako niemający sobie równego przeciw *błednicy, lymfatyzmowi, cierpieniom żołądka, trudnemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia u kobiet, brakowi miesięcznéj regularności, upławom i chudnieniu, przeciw osłabieniu w chwili powrotu do zdrowia, gorączkom złośliwym, ubytkowi krwi* i zmienianiu się jéj pierwiastków normalnych. Produkt ten lekarniczy znosi bardzo prędko wszystkie powyższe choroby.

Skuteczność jego sprawdzona w szpitalach, uznaną również została przez towarzystwa i akademie lekarskie jako środek zachowawczy od chorób epidemicznych i wogóle utrzymujący zdrowie w normalnym stanie. Jest to jedyny preparat żelezisty, jaki znieść może najdelikatniéjszy żołądek: nie sprawia on nigdy zatwardzenia, nie czerni on ust ani zębów. Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Molędzińskiego*; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle i Mrozowskiego;* we Lwowie aptece p. *Zygmunta Rukera.* (2042-7-)T

Ciągnienie dnia 1 Marca 1865,
najnowszéj Pożyczki rządowéj z premiami

zawierającej w ogólnéj sumie 400 000 wygranych. Główne wygrane pożyczki: 20 po 250.000, 10 po 220.000, 50 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 121 po 20.000, 90 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, itd. do złr. 135, jako najniższéj wygranej każdego losu oryginalnego

Cały los na powyższe ciągnienie kosztuje . . . . **złr. 3. 50** w. a. banknot.
Sześć całych losów „ „ . . . . „ **18.** „ „

Wszelkie zamówienia uskutecznia za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj, a wygrane pieniądze i listy ciągnienia przesyła franko.

***Carl Hensler* Bankier**
in Frankfurt a. M.

Uwaga podług urzędowych list ciągnienia zostały znowu główne wygrane u mnie trafione i przeze mnie w gotówce wypłacone. (2241-1-4)T.

Krajowa Fabryka Papieru w Czerlanach

ma zaszczyt zawiadomić, że dla Krakowa i Galicyi Zachodniéj założyła w domu handlowym

***Alberta Mendelsburga* w Krakowie**

Skład Główny Komisowy

swych wyrobów papieru maszynowego, gdzie takowe po cenach fabrycznych sprzedają się. (2180-1-5)T.

Z końcem Lutego 1865.

Ciągnienie Badeńskich losów kolejnych.

Sprzedaż losów téj pożyczki dozwolona jest we wszystkich krajach.

Główne wygrane pożyczki są: 14 po **50,000** złr., 54 po **40,000,** złr., 12 po **35,000,** złr., 23 po **15,000,** złr., 55 po **10,000** złr., 40 po **5,000** złr., 58 po **4,000** złr., 366 po **2,000** zrł., 1944 po **1,000** złr., 1770 po **250** złr., aż niżéj do **49** złr., w ogólności **400,000** losów wygrywają **400,000** premij.

Jeden los na powyższe ciągnienie kosztuje **3 złr.** wal. austr. — sześć losów razem tylko **15 złr.** wal. austr.

Plany i listy ciągnienia otrzyma każdy bezpłatnie i franco. — Łaskawe zamówienia, choćby i najmniejsze, uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą,

(2219-4-) T ***Jacob Lindheimer,*** junior.
Staats-Effekten-Handlung in Frankfurt a. M

Dra Fromer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,
Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé, *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy, troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokojącéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby czuł się być nie w szpitalu lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice *z zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem strannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-7-)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

WYPRAWY
Bazaru K. HENISZA w Krakowie.

Skutkiem stagnacyi handlowéj wszystkie fabryki, z któremi ja interesa prowadzę, weszły ze mną w porozumienie tego rodzaju, że **od dnia dzisiejszego** mogę wszystkie przedmioty *w moim Bazarze* utrzymywane sprzedawać

☛ **po cenie znacznie niższéj;** ☚

dla tego zawiadamiam o tém szanowną Publiczność, że ceny przedmiotów, jako to:

Mebli żelaznych – Mebli drewnianych – Fortepianów – Pianinów – Fisharmonij – Powozów – Luster

i wszelkich innych wyrobów

z **cynku,** blachy białéj **i żelaza,**

tak dalece zniżyłem, iż nikt ze mną konkurencyi wytrzymać nie jest w stanie.

Zapraszam więc do zamawiania u mnie **wszelkich wypraw** jako też do zakupna pojedynczych przedmiotów, i nadmieniam, że:

Fortepian (sztuc) orzechowy, najnowszéj konstrukcyi, z tylną płatą żelazną, (Kapseldempfung), żelaznemi sztabami, jaki pierwéj sprzedawałem po 360 złr. obecnie kosztuje . . . . 290 złr.
Fortepian koncertowy wielki kosztował 450, a teraz . . . . 330 „
Pianina palisandrowe, 400 złr, — a teraz . . . . 295 „
Stołki Toneta gięte, tuzin . . . . 30 „
Garnitury orzechowe złożone **z kanapy, 6 krzeseł, 2 foteli** na sprężynach, materyą bawełnianą kryte . . . .
Szafy mniejsze, od 11 złr. do 40 złr. i wyżéj. 8 „
Łóżka żelazne od 12 złr. i wyżéj i. t. d. (2139-9-10)

Najbliższe ciągnienie dnia 22go i 27go Lutego 1865.
Trzy miliony 823 tysięcy złotych, ogólna suma wygranych,

obydwóch wielkich loteryj rządowych, podzielonych na 32,311 wygranych, mianowicie:

złr. 200,000, 175,000, 105,000, 100,000, 70,000, 50,000, 35,000, 30,000, 25,000, 20,000, 17,000, 15,000, 14.000, 10,500, 10,000, 8,750, 7,000, 6,000, 5,000 i t. d.

Dwa całe losy oryginalne (nie Promesy) od każdego losowania jeden, kosztują:
na najbliższe dwa ciągnienia . . . . złr. 18 c. — bank.
Dwa pół losy . . . . dto „ dto . . . . „ 9 „ — „
Dwa ćwierć-losy . . . dto „ dto . . . . „ 4 „ 50 „

Wszelkie polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości spiesznie, a listy ciągnienia przesyła franco. (2222-3-4) T

„*Em. Deltour*, Banquier, Frankfurt a. M.“

UWAGA. Podług list urzędowych znowu główna wygrana w ostatniem ciągnieniu padła u mnie i została przeze mnie wypłaconą.

Upraszam pana *Zdzisława Bogusza* o udzielenie mi swego adresu, gdyż w jego własnym interesie mam mu do udzielenia rzecz największej wagi. (2138-5-)T.

Louis Raffarra
w Dreznie.

Udoskonalona Szczoteczka do zębów
Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w bwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentiusz uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia ębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Mizyńskiego w Krakowie. (2026-4-)

Dobra Kropiwnik,

2 mile od miasta Drohobyczy przy spławnéj rzece położone, 3,000 morgów pięknego lasu, a 1,000 morgów pola obejmujące, z murowanemi budynkami i gorzelnią — są z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższéj wiadomości udziela adwokat *Warteresiewicz* w Złoczowie.
(2209--3)T

Fabryka Oleju
w KRAKOWIE

zawiadamia interesowanych, że od dnia dzisiejszego sprzedaje Olej rafinowany do świecenia w najlepszym gatunku (tak zwany salonowy) cetnar wagi wiedeńskiéj po 26 *złr.*, a częściowo garniec 1 *złr.* 64 cent. i t. d.

Olej maszynowy najczyściejszy do smarowania metalowych panewek machin, w skutku równy oliwie, po 28 *złr.* za cetnar wagi wied.

Pokost na sposób angielski robiony, cetnar 35 *złr.*, a garniec 2 *złr.* 25 c. — Za dobroć i rzetelność zaręcza Zarząd Fabryki oleju. (2239-2-3) T

☛ Do dzisiejszego Numeru dołącza się Spis cen z Handlu nasion i Zakładu ogrodniczego po firmą *K. Neumann we Lwowie.*

☛ ASYGNACYE KASOWE ☚
Filii c. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we LWOWIE.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1 tego miesiąca w godzinach kasowych od 9ej do 12½ przed południem i od 3ej do 5ej po południu pieniądze na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacyami kasowemi**, wystawiające na imię lub na okaziciela w kategoryach po

☛ **złr. 100, złr. 500 i złr. 1.000.** ☚

Asygnacye kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacyach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . . . . **4 procent**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . . . **4½** „
„ „ „ **ośmio** „ . . . . **5** „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przed południem**, asygnaye kasowe datują się **od dnia wkładki;** jeźli wkładka nastąpiła **po południu,** natenczas asygnacya kasowa otrzymuje datum **powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacyi, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacya, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacyach **wypowiedzianych** oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu;** asygnacye będące w kursie **mniej niż 5 dni** nie niosą **żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacye kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9ej do 12½**, w każdym czasie zaś filia przyjmujeje w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu**, tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** lecz dopiero we dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizyi. Asygnacye kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacye kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralngo w Wiedniu** i jego **filij,** lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają ½ **od tysiąca prowizyi.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacye kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacye kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1 tego miesiąca także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 1 września 1864 r. (2007-4-)T.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 14 lutego.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96½	95½
Banknoty pol. 100 złr.	455	447
Ruble ros. za 100 rsr.	149	146
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Banknoty prus. 150 zł	89¾	83¾
Srebro nowe austr. .	113	112
Dukaty austryackie	5 40	5 30
„ holend. ważne	5 39	5 29
Napoleon d'or . . .	9 15	9 —
Półimperyały rosyjs	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	75¼ —	74¼ -
Ak. k. g. bez k. i dyw.	228	225

Wiedeń 14 lut. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki .	72 50
5% Pożyczka narod.	79 45
Akcye banku wied.	807 —
„ „ kred.	188 70
Losy 5% z r. 1860 .	94 20
Srebro	112¼ —
Londyn 10 fnt. szter.	113 15
Dukat pojedynczy	5 36

Wiedeń 13 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 60	67 50
„ Pożyczka narod.	79 80	79 60
„ Metaliki na m. k.	72 60	72 50
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 75	89 25
„ „ „ węgiers.	75 20	74 80
„ „ „ chor. ib.	75 50	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 75
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 50	95 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 50	93 30
4% Galicyjskie z. n.	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 —	161 —
„ „ „ 1854	88 25	87 75
„ „ „ 1860	94 50	94 20
„ „ „ 1864	86 40	86 30
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	127 30	127 15
„ tryest na 4½%	112 —	111 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 —
„ ks. Esterhaz.	113	112 —
„ Księcia Salm.	31 —	30 50

	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	27 50	21 —
„ hr. St. Genois .	27 50	27 —
„ miasta Budy . .	27 25	26 75
„ ks. Windischgr.	18 25	17 75
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 —	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	806 —	804 -
Zakładu kredytowego	188 70	188 50
Żeglugi par. na Dunaju	469 -	467 -
Kolei półn. Ferdynan.	1850	1848
„ rządowej fr.-a .	200 —	199 80
„ zachodniej c. El.	137 25	136 75
„ Pardubickiej .	121 —	123 50
„ Południowej .	247 —	246 —
„ Galicyjskiej . .	226 75	226 25
Czerniowiec. z wpł. 35%	—	—
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. — Disconto mejsc. 4½	—	—
Augsb. 100 zł nr. — 5	95 30	95 20
Berlin 100 tal. . — 5		—
Frankf. n. M. 100 — 4½	95 30	95 30
Hamb. 100 mark. — 4	85 60	85 40
Lipsk 100 talar. — 6	-	—
Londyn 100 fun. — 5	113 25	113 25
Paryż 100 frank. — 4½	45 —	44 95

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 55	15 50
„ pół korony .	—	— —
„ dukaty na wagę	5 37	5 35
„ „ obrączk.	5 37	5 35
Złoto *al marco* . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 08	9 07
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 57	9 52
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	9 30	9 27
Srebro	113 25	113 —
„ kupony	113 —	112 50
Talary związkowe .	1 69⅕	1 68⅕
Pruskie bilety kas. .	1 69⅕	1 68⅕
Lwów 11 lutego.		
Dukat holenderski .	5 32	5 27
„ austryacki . .	5 35	5 30
Półimperyał rosyjski	9 35	9 22
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 70	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	72 63	72 —
„ „ „ „ m. k.	76 23	75 60
Obligi indem. b. kup.	74 45	73 78

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 60	79 —
Akc. kol. gal. b. kup.	227 50	224 67
Warszawa 10 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 81	—
kupon. „		1 44⅝
Listy zast III okr. „	14 37	14 35
kupon „	—	8
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 —	68 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 50	80 —
Wrocław 11 lutego.		
Banknoty austryac. .	89 5/12	88 11/12
Polskie bilety bank. .	78 1/12	78 5/12
„ Listy zastaw.	75½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 13 lutego.		
Renta 3%	67 25	
Londyn 11 lutego.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*